



1002787136

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egz. 30 gr.

14
2 (1938)



MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

MIESIĘCZNIK ODDZIAŁÓW MŁODZIEŻY POWSTAŃCZEJ.

ROK II.

STYCZEŃ 1938

NR. 1.



127

PRZESZŁOŚĆ DO MŁODYCH PRZEMAWIA.

Dzień i wiek, epoka każda — rzeźbią w olbrzymiej bryle czasu dla każdego narodu inną postać. Wyrasta ona ze splotu wydarzeń i każde dążenie, każda idea żłobi na niej trwałe znamię, utrwala oblicze. I przeogromna postać starca zamknęła w sobie to, co było i tych co byli.

Niebotyczna postać doświadczenia dziejowego Narodu Polskiego wystrzeliła w gwiazdy ramię ku zachodniej stronie świata i tym co idą, daje znak. Król, wodzowie dawnych czasów, ku wschodowi odwrócenie — padli, bo ich zmógł z zachodu wróg. Starzec — Czas wytycza drogę i poważną rzuca myśl. Młode pokolenie musi patrzeć na zachód. Są tam ziemie naszych ojców, żyją ludzie naszej krwi.

Zachód Polski stać się musi hardą twierdzą, nlezmożoną, trwałym wałem ducha. Młode śląskie pokolenie! Taki nakaz daje Czas. Jakże szczęśliwe jest pokolenie, któremu rok za rokiem, okres za okresem nowe nakazy, trudniejsze zadania przypadają w udziale. Zadania, dla których warto żyć. A obecna chwila wielkie rodzi możliwości. Bo choćby cały świat się zmienił, duch, co w piersiach naszych żyje, nigdy innym już nie będzie. I uczucie dumnego zadowolenia piersi nam musi rozpierać na myśl, że nie tylko my jesteśmy dziećmi naszego czasu, ale również czas jest dzieckiem naszym. Czas ten my sami ukształtujemy i wyprowadzimy go z chaosu w system twórczego porządku.

Przemówienie Prezesa Zarz. Gł. O. M. P. na uroczystości gwiazdkowej w Radoszowach.

Nas młodych napełniają chwile spotkania ze starszyzną zawsze uczuciem radości. Radość ta płynie ze świadomości, że starszyzna interesuje się naszymi pracami i zamierzeniami.

To uczucie radości potęguje się marzeniami i tęsknotami, które rodzą się w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Szukamy bowiem wszyscy w okresie tych świąt i u progu Nowego Roku w tysięcznych blaskach choinki miłych wspomnień przeszłości a przede wszystkim nadziei przyszłości. I razem z nami do stołu wigilijnego siada pamięć przeszłości i nadziei w przyszłość. Może różne są nasze tęsknoty i nasze marzenia. Młodzi zwykle myślą o sobie, o swojej przyszłości, o życiu, które ich czeka. Starsi, mając życie ustalone, kierują swoje tęsknoty i marzenia w inną stronę. Całą niejednokrotnie nadzieją są w gronie rodzinnym ich dzieci własne. Wtedy, kiedy zasiadamy w gronie szerszym, by łamać się białym chlebem zgody, miłości i braterstwa, myśli nasze i uczucia łączą się z całym młodym pokoleniem. Młode pokolenia są nadzieją i przyszłością każdego Narodu.

Czegóż więc ma życzyć swoim synom i całemu młodemu pokoleniu śląskiemu Powstaniec Śląski i Matka Polka? Jakież nadzieje ma łączyć z przyszłością swoich dzieci każda polska rodzina?

Imię Powstańca Śląskiego zrodziło się z krwawych wysiłków, z walki o wyzwolenie tej odwiecznej Ziemi z rąk Piastów ziemicy i nie spoczęły strudzone dłonie bohaterów z tą chwilą, kiedy opadł dym bitew i zamilkł huk dział, przeciwnie — rozpoczęła się nowa trudna i żmudna praca nad przywracaniem tej ziemi wyzwolonej właściwego narodowego oblicza polskiego. A walka była to nie łatwa i znowu szli w parze Powstaniec i niestrudzona Polka.

Mijały lata, dorosło młode pokolenie. Wyrośli ci, którzy urodzili się w wolnej Polsce i my młodzi szcycimy się tym, że wielkie wydarzenia dziejowe i krwawe zmagania o wolność dokonywały się w bezpośredniej naszej bliskości a niejednokrotnie w sąsiedztwie naszej kołyski. Wchodzimy dzisiaj w tę wielką, mającą wspaniałą tradycję, Rodzinę Powstańczą. Nasza praca musi być kontynuowaniem rozpoczętego dzieła przez Ojców i Matki.

I rodzi się między nami pytanie, czym być mamy i dokąd mamy zmierzać i warto aby pytanie takie zaciążyło nad naszymi rozważaniami w chwili, kiedy sobie składamy wzajemnie życzenia noworoczne, w chwili, kiedy stawiają nam Ojcowie i Matki pytanie, jak zaznaczyć powinna się praca młodego polskiego pokolenia śląskiego.

Nasza praca organizacyjna nie odróżnia nas specjalnie na zewnątrz od innych organizacji. Niejednokrotnie wielkie wysiłki, któreby zdobywały serca starszych, pozostają jak gdyby w ukryciu. Spotykamy się też z pytaniami, dlaczego o nas jest cicho, dlaczego pewnych momentów naszej pracy organizacyjnej nie rozgłasza się. Napozór wydawałoby się rzeczą wskazaną, aby o wszystkim głośno mówić. A jednak niektóre prace wymagają głębokiego skupienia i ciszy i nie mogą być rzucone na afisz ulicznej reklamy i propagandy.

Nie chodzi nam o to, i nie ma wśród nas kierunku, któryby chciał, ażebyśmy się stali podobni do rzadkich i drogocennych pereł czy kamieni.

Chcielibyśmy być pospolitym żelazem i węglem Narodu Polskiego. Wiemy, że silny jest Naród, który nie stracił zaufania w żelazo.

Nasza praca wykonawcza ma na celu danie społeczeństwu polskiemu wyższego typu Polaka. Ale pod tym pojęciem nie rozumiemy ludzi o nadprzyrodzonych zdolnościach. Tacy się rodzą. Wychować takich nie można. *Przez wyższy typ Polaka rozumiemy każdego przeciętnego Polaka, który w swoim życiu codziennym i swojej pracy da Narodowi i Państwu tę wartość koniecznej stali. Wyższy typ, to Polak zdrowy, to człowiek starający się każdą swoją pracę wykonać w ten sposób, jak gdyby ona była zmaganiem się na polu walki, jak gdyby jej nie wykonanie lub niedość dokładne wykonanie równało się poddaniu czy zdradzie na froncie.* Każda praca Polaka musi być natchniona szczerą miłością i przywiązaniem do Ojczyzny. Taka praca którą wykonuje się z przekonania, różni się od wysiłków przeciętnych, nie wpływających ze szczerego przywiązania tak, jak ziarno prawdziwe, które rzucone w ziemię—kiełkuje, a ziarno sztuczne — niszczy, chociaż napozór niczym się nie różni od poprzedniego.

Najpiękniejsze więc będą wasze życzenia, kierowane pod adresem młodych, aby praca ich miała w sobie tę siłę, tę czarowną tajemnicę kiełkowania. Jeśli na wstępie wskazaliśmy, że napozór nic nas nie różni od innych organizacji, to jesteśmy silnie przekonani, że właśnie w naszych szeregach jest ten nurt głęboki a zadziwiający, który tworzy czarowną siłę, który wyraża się w duchu organizacji. Świadomość tego, że panuje w organizacji duch siły i mocy, duch żołnierski, ten duch, który cechował krwawe zmagania naszych Ojców, jest dla nas najważniejszym.

Nasze troski osobiste i nawet troski organiza-

cyjne nie mogą jednak przesłonić troski naczelnej o Naród i Państwo Polskie.

Polska na przestrzeni dziejów była państwem, które broniło nie tylko swoich obywateli ale całej zachodniej Europy przed zalewem pogan.

Ta misja snuje się jak złota nić przez naszą legendę, przez całe dzieje Polski. U progu naszego wyzwolenia żołnierz Polski powstrzymał nawałę bolszewicką, uratował w ten sposób Europę. Nie wiedzą o tym, a może wiedzieć nie chcą, inne narody—jesteśmy w rodzinie narodów skrzywdzeni. Nasze samopoczucie narodowe w tym wypadku jest podobne do uczuć każdego z nas, do naszych uczuć osobistych, kiedy naszych wysiłków nie doceniono, albo kiedy za naszą pracę i poświęcenie nie tylko nic nie dano, ale przeciwnie, tę pracę i wysiłek nam zaprzeczono.

Człowiek silny w takich wypadkach nie oddaje się rozpacz, chcemy być narodem silnym—rozpaczając nam tedy nie wolno.

Polska musi być wielką i potężną.

Wielkość Narodu i Państwa tworzą jednostki. Tę wielkość przyszłości ma stworzyć młode polskie pokolenie. Praca dla wielkości i potęgi Polski jest jedynie godną spadkobierców wspaniałej tradycji powstańczej. Tę pracę musi cechować duch żołnierski, tego ducha pielęgnujemy w naszej organizacji.

I niech teraz pod koniec naszych rozważań, u progu Nowego Roku wolno nam będzie dać odpowiedź na kojarzące się pytania: czego życzyć synom i całemu młodemu pokoleniu? Czym być mamy i dokąd mamy zmierzać?

Nie wolno rosnać nam pojedynczo wśród bezkresnych pustkowi. Wiatry przeciwności życiowych złamać mogą najsilniejsze drzewa. Życie za tym, Wy starsi, młodemu pokoleniu, by wyrastało ramię przy ramieniu, jak młody rozsiany na szerokich polach las.

Chcemy być tym młodym lasem polskiej przyszłości. Niech praca wasza i wysiłki wasze, które mamy przejąć i kontynuować, spoczną na naszych barkach. Wy tylko starajcie się nam pomóc, abyśmy nie wyrastali od siebie zdaleka i z osobna, ale blisko. W imieniu organizacji życzymy Wam, by przyszłe lata i to jutro nadchodzące upewniało Was, że piękny dorobek, zroszony krwią serdeczną, rozwija się i stał się kamieniem węgielnym wielkości i potęgi Polski.

Te sprawy, które dzisiaj wydają się nam zrozumiałe, zupełnie bywają niedoceniane w szarym życiu. Jeśli wieczór dzisiejszy ma być służbą dla Narodu i Państwa, wynieśmy z niego twarde i upor-

czywe przekonanie, że trzeba w tych małych wysiłkach być człowiekiem żelaznym. Nie dajcie wyrastać zdaleka od innych waszym córkom i synom. Kierujcie ich tam, gdzie macie pewność, że duch organizacyjny jest duchem zaczerpniętym z bitewnych pól. Nie praca jednej drużyny czy oddziału decyduje o wartości całej organizacji, ale przede wszystkim duch, jaki w niej panuje, bo duch ten sprawi, że wszystkie członki prędzej czy później w pracy swojej zostaną napięte na najwyższy ton.

Pragniemy, by rok, który idzie, minął w twardej wysiłkach, które będą nas zespały. Nie będzie nam w dalszym ciągu chodziło o próżne uznanie i o poklask. Ponad poklask wynosimy naszą wartość i kulturę duchową. Jeżeli do naszego rozwoju jest nam czyjakolwiek potrzebna pomoc, to zwracamy się o nią, nie jako o świadczenia obowiązkowe lub jałmużnę. Ze świadczeń obowiązkowych, ani z jałmużny nie wyrośnie moc i siła. Chcemy, aby ta pomoc dyktowaną była szczerym uczuciem zrozumienia, a przede wszystkim ufnością i wiarą, że wszystko, co robimy, jest pracą dla Narodu i Państwa.

Jesteśmy Narodem ubogim; żaden jednak naród nie znalazł wielkości w przesadnym bogactwie.

Spytamy gdzie jest wielkość Polski? Gdzie wielkości tej imię?

Wielkość Polski drzemie w jej ludziach. Trzeba aby ta wielkość przejawiała się w każdej pracy, w każdym najmniejszym działaniu. Duch wśród Polaków musi być tak wielki, żeby przed każdym posunięciem, które uczyni, zastanowił się, czy tak postąpić należy w imię wielkości Polski.

Przy entuzjastycznym nastawieniu całego polskiego społeczeństwa nie straszną nam będzie żadna wroga siła.

Wypadki współczesne dają nam w tym względzie najpełniejsze wytłumaczenie i najprzejrzystsze świadectwo.

Olbrzymie obszary z milionami ludzi w Chinach, poddają się stosunkowo nielicznej armii japońskiej. Każdego więc Japończyka cechuje najpełniejsze i najbardziej wierne oddanie Narodowi. Japończyk nie przyznaje się do swojej nędzy cudzoziemcowi, wie, że oprócz wzdardliwego uśmiechu, nic nie otrzymałby.

I my musimy być świadomi, że poprawa bytu szerokich rzesz Polaków nie leży w demagogicznych hasłach. Przeciwnie, powinniśmy być zdecydowani na pogorszenie własnego bytu w imię wielkości Polski. Wielkość Polski trzeba budować milionami

rąk wszystkich Polaków, za cenę zaś zatrudnienia tych rąk trzeba się wyrzec wygodniejszego i lepszego bytu.

Musimy być takimi pracownikami, którzy widząc nędzę na folwarku, brak sprzętu i narzędzi, nie domagają się, aby zjeść resztek zapasów, ale przeciwnie — odejmują sobie od ust, aby pozostałe

ziarno zasiać i zebrać plon, z którego żyć się będzie w latach następnych.

Takie rozumowanie musi nas cechować. Najpełniejsze oddanie się idei wielkiej i potężnej Polski musi się stać naszym życzeniem noworocznym i naszą myślą poranną i naszą myślą wieczorną.

Kempny Adolf.

Rocznica walk polsko-czeskich o Śląsk Cieszyński.

W nocy z 30 października na 1 listopada 1918 roku skończyło się raz na zawsze panowanie austriackie na Śląsku Cieszyńskim. Oficerowie i żołnierze polscy, służący do tej chwili w c. k. armii austriackiej, dokonali w owej nocy przewrotu wojskowego, opanowali garnizon cieszyński, ujęli w swoje ręce władzę wojskową na całym Śląsku a władzę cywilną oddali w ręce uprzednio powstałej Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Większa część ziem polskich znajdowała się jeszcze pod władzą obcych państw a Cieszyn był już wolny i miał swoje własne, tymczasowe władze.

W tym chaosie powojennym, w jakim i Śląsk Cieszyński znalazł się, trudno było kierować życiem tej dzielnicy przemysłowej i gęsto zaludnionej, a jednak młode władze polskie dobrze wywiązały się ze swoich zadań. Stworzono własną administrację polityczną, szkolną, skarbową, stworzono kadry wojska polskiego, zdołano zaprowadzić jaki taki ład i bezpieczeństwo publiczne.

Również z Czechami, roszczącymi sobie pretensje do całego Śląska, doszli Polacy do porozumienia. W Umowie z dnia 5-go listopada 1918 r. Rada Narodowa i czeski Narodni Vybor rozdzielili Śląsk Cieszyński na część polską i czeską, stosownie do sytuacji narodowościowej na tej ziemi. Według powyższej Umowy przypadły Czechom: cały powiat frydecki oraz 6 gmin z powiatu frysztackiego, a Polacy zatrzymali władzę w powiatach bielskim, cieszyńskim i frysztackim. Umowę powyższą zatwierdziły w ciągu listopada władze polskie w Warszawie i władze czeskie w Pradze.

Umowa z dnia 5-go listopada 1918 r. miała obowiązywać aż do zawarcia traktatu między Państwem Polskim i Republiką Czeskosłowacką. Ale „nieodpowiedzialne“ czynniki czeskie i część prasy czeskiej dążyły do zerwania Umowy, która jakoby skrzywdziła naród czeski. Czesi rościli sobie pretensje do całego Śląska, aczkolwiek dobrze znali wyniki spisu ludności z roku 1910, który, mimo stronniczego przeprowadzenia, wykazał, że na Śląsku Cieszyńskim mieszka przeszło 51% ludności polskiej a tylko 27% ludności czeskiej, skupionej zresztą przeważnie w powiecie frydeckim. Równocześnie z agitacją

czeską trwały przygotowania wojsk czeskich, celem zbrojnego opanowania Śląska.

Polacy miejscowi ufni w ważność Umowy listopadowej, nie podejrzewali Czechów o zdradę, którzy przecież tak często (przynajmniej czynniki oficjalne) wypowiadali zdanie, że o Śląsk Cieszyński nie może pójść ani kropla krwi braterskiej i że sprawę tego kraiku załatwi się pokojowo.

Stosunki na Śląsku zaczęły się normować, wszelkie dziedziny społeczne pracowały prawie bez zarzutu. Wybory do sejmu ustawodawczego w Warszawie były rozpisane na całą Polskę i Śląsk miał wybierać siedmiu posłów, zdawało się więc, że wszystko pójdzie normalną drogą. Nie poczyniono nawet wiele dla obrony przed ewentualnym napa-dem czeskim, bo nikt weń nie wierzył; posłano nawet jeden cały batalion na odsiecz zagrożonego przez Ukraińców Lwowa a poszczególne kompanie znajdowały się poza Śląskiem. A jednak Czesi swoją zdradę w czyn wprowadzili i korzystając z militarnego osłabienia odradzającego się Państwa Polskiego rozpoczęli wojnę.

Najpierw wysłali memorandum do rządu polskiego w Warszawie z żądaniem oddania całego Śląska w ich ręce, potem, w dniu rozpoczęcia operacji wojennych, wysłali czterech fałszywych oficerów koalicyjnych do pułkownika Latinika, dowódcy Okręgu Śląskiego w Cieszynie z „rozkazem Koalicji“ o opróżnienie przez Polaków Śląska, o wycofanie sił zbrojnych poza rzekę Białkę. Spodziewali się, że Polacy złęką się gróźb „koalicyjnych“, ale zawiedli się. Pułkownik Latinik postanowił bronić Śląska według planów uprzednio przygotowanych i zawiadomił o grożącym konflikcie Warszawę i Kraków. Zaczęły się gorączkowe przygotowania do obrony Śląska a równocześnie władze warszawskie próbowały nagły ten zatarg załatwić pokojowo za pośrednictwem międzynarodowej komisji, przebywającej wówczas w Tarnowie. Ale wszelkie usiłowania spełzyły na niczym.

Pochód wojsk czeskich rozpoczął się dnia 23-go stycznia 1919 r. na niektórych odcinkach już przed południem. Właściwy atak czeski zaczął się tego samego dnia o godzinie 13-ej w trzech kolumnach, któ-

rych celem miało być zdobycie Cieszyna i wyparcie Polaków poza Wisłę i Białkę. Siły polskie były minimalne w porównaniu z czeskiimi (stosunek 1:4), do tego brakowało artylerii, oddziałów technicznych it.d. Niecałe trzy bataliony polskie oraz nieco Milicji usiłowały stawić czoło 16 pełnym batalionom czeskim, dobrze wyekwipowanym. Wobec rażącej przewagi liczebnej Czechów, musieli Polacy w pierwszym zaraz dniu ustąpić z placówek najdalszych. W pierwszym więc dniu utraciliśmy Bogumin i część Zagłębia Dąbrowsko-Karwińskiego. W następnym dniu wzrosła co prawda liczba obrońców Śląska, ale i Czechom przybywały posiłki, gdyż ich dotychczasowe siły nie potrafiły pobić szczupłą liczbę naszego wojska. Atak czeski na Jabłonków nie udał się, ale zato zajęli Czesi cały okręg przemysłowy. Polacy byli nieustannymi walkami wyczerpani a jednak Czesi niewyzyskali dogodnej dla siebie sytuacji i zatrzymali się na pozycjach już zdobytych. W późniejszych fazach walk utworzyli Polacy długą linię obronną: Zebrzydowice — Kończyce Wielkie — Pogwizdów — Łąki — Olbrachowice i na tej linii rozgorzały najzaciętsze walki, szczególnie pod Olbrachowicami i Stanową. Kompanie kpt. C. Hallera rozgromili Czesi zupełnie pod Zebrzydowicami a ich dowódca sam poległ, droga do Dziedzic stała im więc otworem. Bohaterskie boje żołnierza polskiego zakończyły się porażką i dowództwo polskie w Cieszynie, nie widząc możliwości obronienia Cieszyna, postanowiło cofnąć siły polskie na przygotowaną już linię obrony wzdłuż Wisły.

Na rozkaz pułk. Latinika cołnęły się więc siły polskie odskokiem na linię Wisły, gdzie, wzmocnione znacznymi posiłkami, postanowiły stawić opór najeźdźcom. Czesi zajęli opróżniony Cieszyn bardzo późno i w swoim „zwycięskim“ pochodzie posunęli się aż nad Wsłę, która według planów Edwarda Benesza miała stanowić granicę obydwóch państw. Stosunek sił wynosił jak 1:3 na niekorzyść polską a jednak Czesi nie mogli tu przełamać oporu polskiego. Trzy-

dniowe walki pod Skoczowem i okolicy, zakończyły się ostatecznie zwycięstwem Polski i gdyby pułk. Latinik był wówczas posiadał w rezerwie jeden od-poczęty batalion, mógłby był Czechów, zmęczonych walkami, wyprzeć aż za Ostrowicę. Niestety!

W dniu 30 stycznia dowództwo czeskie nawiązało z dowództwem polskim pertraktacje o zawieszenie broni, gdyż według rozkazu ministerstwa obrony nar. w Pradze, mieli Czesi wstrzymać się od dalszych walk. Za podstawę zawieszenia broni przyjęto linię stanowisk bojowych w dniu 30 stycznia 1919 r. Rozjem ten, ważny na 4 godzin, przedłużono dwukrotnie i ostatecznie walka polsko-czeska zakończyła się umową, zawartą w dniu 3 lutego 1919 r. w Paryżu przy współudziale mocarstw koalicyjnych. Na podstawie umowy paryskiej całe zagłębie węglowe i część północno-zachodnia linii kolejowej koszycko-bogumińskiej przeszła pod okupację czeską, choć administracja polityczna tych obszarów miała nadal pozostać w rękach polskich. Ta nowa linia demarkacyjna miała kiedyś Polsce poważnie zaszkodzić.

Czesi nie od razu przystąpili do wykonania umowy paryskiej. Tu i ówdzie wywoływali utarczki zbrojne i zwlekali ciągle z opróżnieniem zajętych obszarów. Dopiero przyjazd międzynarodowej misji wojskowej do Cieszyna zmusił ich do ustąpienia. Przed opuszczeniem zajętych terenów zawarły jeszcze oba dowództwa wojskowe osobną umowę i w dniu 26 lutego 1919 r. oddziały polskie zajęły Cieszyn, Frysztat i Jabłonków, witane entuzjastycznie przez ludność, nękaną tak długo przez okupację czeską.

O Śląsk Cieszyński miał się rozpocząć nowy etap walki, który właściwie jeszcze trwa.

Straż polska nad Olzą nie zapomni Czechom owego wiarołomstwa roku 1919, kiedy to oni, korzystając z chwilowego osłabienia Polski, sięgali po naszą ziemię — I straż polska nad Olzą czuwa, bo nie wiadomo jeszcze, co może przynieść przyszłość.

Dh. Fr. Szymiczek.

Rzuciliśmy hasło umundurowania.

Dnia 1 lutego b. r. zostanie otwarta „Składnica Ompiacka” w Katowicach (Dom Powstańca). Można więc będzie nabywać mundury. Rewersy należy dać do podpisu członkom oddziału, którzy pracują w danej hucie czy kopalni. Ten oddać w biurze zarobkowym i prosić o aprobatę z uwagą, że będą potrącali miesięcznie pewną kwotę — O ilości oddanych rewersów zawiadomić Zarząd Główny.

CO TO JEST KOMUNIZM?

Z chwilą przekształcenia się ustroju gospodarczego Europy zaczęły się wytwarzać w społeczeństwie nowe poglądy na pewne zagadnienia. Szybko następujący rozwój gospodarczy, rozbudowa przemysłu doprowadzają do zupełnej zmiany oblicza społeczeństwa. Powstają nowe klasy społeczne, żyjące wyłącznie z pracy najemnej zjawia się zjawisko kryzysu, bezrobocia, zagadnienie koniunktury. Jesteśmy świadkami wzrostu bogactwa pewnej warstwy społeczeństwa, ale i równocześnie z ubożenia innych warstw i powstawania tak zw. proletariatu. Stan tego rodzaju budzi żywe niezadowolenie i dążność do zmian. Na tym tle powstaje szereg teoryj, które starają się dokładnie zanalizować istniejącą sytuację oraz wynaleźć środki zaradcze. Najbardziej zastanawiał ludzi nierówny podział bogactw. Pewna grupa ma za dużo dóbr, inni zaś zbyt mało. Pod wpływem tego poczucia powstaje zagadnienie tak zw. niesprawiedliwości społecznej.

Z pośród teoryj, które nastawiły się do istniejącego ustroju gospodarczego negatywnie, można wyróżnić grupę teoryj socjalistycznych. Uważają one istniejący ustrój za niesprawiedliwy, gdyż zezwala na to, iż silniejsi gospodarczo wykorzystują słabszych. Silniejsi gospodarczo to zn. ci, którzy posiadają własne warsztaty i angażują do pracy najemnej gospodarczo słabszych i wyzyskują ich. Mimo wspólnego nastawienia do istniejącego ustroju, różnią się one jednak w doborze środków, w programach zmiany ustroju.

Jedną z takich teoryj socjalistycznych jest komunizm, który próbuje w sposób najbardziej skrajny rozwiązać zagadnienia społeczne. Teorie socjalistyczne stają na stanowisku, iż na świecie znajduje się dostateczna ilość dóbr, do wyżywienia wszystkich ludzi. Jeśli więc istnieją ludzie, którzy posiadają zbyt mało dóbr, to jest to winą wadliwego ustroju społecznego. Pewna warstwa ludzi posiada zbyt wiele, kosztem innych. Niesprawiedliwość tą należałoby usunąć przez wprowadzenie równego podziału.

Wystarczyłoby zatem odebrać pewną ilość dóbr tym, którzy posiadają jej nadmiar i część tę wydzielić grupie ludzi, która cierpi na jej brak.

Nie rozwiązuje to zupełnie sytuacji, gdyż po pewnym czasie, dojdziemy znowu do tego, iż pewna warstwa miałaby znowu dóbr tych, za dużo, inni za mało. Dlatego też próbowano rozwiązać sytuację w ten sposób, by tak przekształcić ustrój społeczny, żeby uniknąć raz na zawsze nawrotu do dawnej sytuacji, uniemożliwić powrót znieprawionemu ustrojowi.

Za podstawę takiego rozwiązania, uważa komunizm zniesienie wszelkiej własności, t. zn. że nikt nie

może posiadać wyłącznie dla siebie takich dóbr, przy pomocy których może sobie wytworzyć nowe, może się poprostu wzbogacić i mieć ich więcej niż inni. Każdy może posiadać tyle tylko dóbr i takie, które potrzebne są mu do zużycia. Posiadanie ich więcej jest niedopuszczalne. Przykładowo możnaby to przedstawić w ten sposób, że wszyscy jako biesiadnicy zasiadają do stołu i każdy może konsumować tyle, ilemu potrzeba.

Okazuje się jednak, że takie rozwiązanie jest wprost niemożliwe. Trzeba stwierdzić jedno, co przynajmniej zresztą sami komuniści, że nie ma na świecie tyle dóbr, któreby mogły zaspokoić pragnienia wszystkich ludzi. Im człowiek może łatwiej pewne rzeczy zdobyć, tym więcej będzie ich pragnął. Przypuśćmy, że ktoś zarabia tyle, że poza utrzymaniem może sobie kupić jedno ubranie na kilka lat. Gdy będzie miał możliwość uzyskania w łatwiejszy sposób ubrania, będzie ich chciał mieć więcej i będzie uczuwał potrzebę sprawienia sobie kilka ubrań, jak obecnie odczuwa potrzebę sprawienia sobie jednego.

Ponadto trzeba by urządzić ustrój w ten sposób, by każdy mógł brać jednakową ilość dóbr, stojących wszystkim do dyspozycji. Trzeba poprostu starać się znowu o to, by ktoś z biesiadników nie ubiegł innych i nie uraczył się zbyt ich kosztem. Na przeprowadzenie tego trzeba by zarządzić kontrolę, któraby oznaczała ściśle, ile komu należy się odpowiednich rzeczy. Ograniczenia tego rodzaju wymagają przede wszystkim odpowiedniej ilości ludzi. Utrzymywanie zaś tych, którzy zamiast pracować na innym polu i przyczyniać się do wytwarzania nowych produktów, spowoduje poprostu podrożenie tych rzeczy, które mają rozdzielać i w konsekwencji to, co byłoby normalnie tańsze, będzie w ustroju komunistycznym kosztowało drożej. Poza tym ograniczenia tego rodzaju dają pole do szeregu nadużyć, starań do uzyskania w jakiś przekupny, niegodziwy sposób tego, czego nie można bez nich uzyskać. Przeprowadzenie takiego podziału i nadzoru jest do pomyslenia jedynie wśród bardzo małych grup ludzi. Dlatego też komunizm nie uznaje istnienia państwa jako takiego i uważa je jedynie za formę przejściową, która przygotowałaby ludzkość do życia w takich warunkach, jakie przewiduje jego program.

Przypuśćmy więc, że potworzą się gminy, liczące po kilka tysięcy ludzi i tam zaprowadzi się ściśle ustrój komunistyczny. Dojdzie znowu do tego, że jedne gminy będą bogatsze i obywatele ich będą żyli na lepszej stopie, niż obywatele gmin ubogich. W konsekwencji dojdziemy do niesprawiedliwości społecznej, gdyż znowu wytworzą się warstwy

posiadające więcej i warstwa ludzi biedniejszych, którzy będą niezadowoleni z powstałego ustroju. Poza tym obywatele tych gmin żyliby pod takim rygiem, byliby tak dalece skrępowani jak to jest niedopomyślenia nawet w państwie dyktatorskim. Życie w gminach byłoby na każdym odcinku uregulowane przez jego zarząd. Czyli chcąc wyzwolić się z jarzma, które nakłada na

obywateli obecny ustrój zdaniem komunistów, wpa-dlibyśmy poprostu w najgorszą niewolę i to w imię równości i wolności.

Okazuje się więc, że program komunizmu, pomijając szereg innych bardzo szkodliwych punktów, jest w życiu, tu na ziemi niemożliwym do spełnienia.

Dh. Urbisz Zygfryd.

Idea Wodza i jej rehabilitacja w Polsce.

W prasie ukazał się następujący artykuł p. Andrzeja Wojtkowskiego, dyrektora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, który ze względu na swoją wartość, w całości przytaczamy:

Z dniem 11 listopada 1918 r. rozpoczął się dla nas ostatni etap drogi do niepodległości. Droga to długa i krwawa, znaczone ciałami poległych w walkach zbrojnych o niepodległość. A była na niej do pokonania nie tylko przemoc i olbrzymia przewaga zaborców, obojętność mocarstw, wywierających wpływ decydujący na losy Europy, ale i wiele piętrzących się przeszkód wewnętrznych, w nas samych zakorzenionych. Na wszystkich tych polach trzeba było dokonać pracy niezmiernej, w warunkach, w których narody głębsze załamały ręce i pograżyły się w zwątpieniu. Jeżeli sobie uświadomimy ogrom tego, czego dokonano w powstaniu kościuszkowskim, w legionach Dąbrowskiego, pod orłami napoleońskimi, w powstaniach 1831, 1846, 1848, 1863 r. w legionach Józefa Piłsudskiego w czasie wojny powszechnej i w r. 1920; jeżeli rozpatrzymy ogrom prac, wykonanych od czasu delegacji Barssa w Paryżu w czasie wielkiej rewolucji, poprzez dyplomację księcia Adama Jerzego Czartoryskiego na emigracji po r. 1831 aż do Komitetu Narodowego w Paryżu, Anglii i Ameryce, celem przełamania kamiennej obojętności mocarstw zachodnich i wywalczenia naszych granic zachodnich; jeżeli wreszcie uświadomimy sobie głębokie i zasadnicze przemiany, które się równocześnie w duszy narodu dokonały, wówczas będziemy sobie musieli powiedzieć, że w stuletnim z okładem okresie niewoli naród dokonał więcej, niż dawniej w ciągu kilku wieków.

Nie pora tutaj rozpatrywać wdzięcznym sercem i umysłem wszystkie te czyny. Przyjrzyjmy się bliżej tylko jednemu zagadnieniu, mianowicie stosunkowi narodu do zagadnienia wodza i do daniny krwi na rzecz Polski i jej niepodległości.

Za czasów dawnej Rzplitej naród przed wyborem króli pragnął mieć „pana wojennego“, majątnego, mogącego wystawić „classim maritimam“. Wśród królów elekcyjnych było 3 wielkich wodzów: Stefan Batory, Władysław IV i Jan III.

Nimium timemus mortem, exilium, paupertatem: zbyt boimy się śmierci, wygnania i ubóstwa, powiedział Cicero o upadającym Rzymie republikańskim. Ta obawa, oddająca narody w niewolę, sprawiła, żeśmy bez wystrzału w r. 1772 wydali Pomorze Prusom, zapomniawszy doszczętnie o tym, co za Jana Kazimierza powiedział mądry kanclerz Albrecht Stanisław Radziwiłł, że utrata Prus Królewskich równa się amputacji szyi Rzplitej. A w roku 1793 Wielkopolski mogły bronić przez chwilę tylko maleńkie garnizony w Kargowie i Sierakowie, gdy tymczasem reszta społeczeństwa ani drgnęła. Tak samo zachowały się inne dzielnice na wscho-

dzie i południu. Przypomniał to narodowi Mickiewicz, gdy po upadku powstania listopadowego zaczęły się ozywać głosy, że już dość krwi przelano za Polskę. Czy myślicie, mówili, że krew, której nie przelaliśmy w r. 1772 i 1793, można Ojczyźnie ukraszać?

Nie będzie to naciąganiem historii do aktualnych naszych celów politycznych i potrzeb narodowych, jeżeli sobie powiemy, że owej krwi nie dano wówczas Polsce dlatego, iż nie było wodza, który by jej mógł z autorytetem nieodpartym zażądać dla niej. Bo gdy ten wódz w r. 1794 w osobie Kościuszki powstał i przelania krwi za Polskę zażądał, za wezwaniem jego poszedł nawet lud wiejski, nigdy przedtem nie wzywany do obrony Polski. I od razu znikła obawa przed ponoszeniem śmierci, wygnania i ubóstwa za Polskę, obawa zadawniona w ciągu długiego, bezbojowego panowania Augusta II i Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Do najbardziej wzruszających a zarazem budujących momentów naszych dziejów porozbiorowych należą zabiegi nasze w okresie trzeciego rozbioru u rządów rewolucyjnych francuskich, aby pozwoliły żołnierzom naszym po stronie Francji walczyć z wrogami Polski i Francji. Józef Wielhorski, Józef Wybicki i inni długo bezskutecznie wysyłali w tym celu memoriał za memoriałem do rządu francuskiego. Niełatwo było wyprosić u Francji łaskę przelewania krwi polskiej za nią i za Polskę. **Jakżeż inny był już wówczas naród. Wołanie o legiony polskie po stronie Francji** — podnoszone było już nie tylko przez jednostki, ale było powszechne. A jednak to powszechne wołanie urzeczywistnione zostało dopiero dzięki spotkaniu się dwóch wodzów: jednego wielkiego ponad wszelką miarę ludzką, Napoleona, a drugiego bez porównania mniejszego, a przecież najwybitniejszego, jakiego ówczesna Polska posiadała obok uwięzionego i nie mogącego działać Kościuszki: Jana Henryka Dąbrowskiego. On dopiero wyrobił ziomkom swoim możliwość przelewania krwi za Polskę, zdala na włoskiej ziemi.

Nagrodą za krew przelaną pod Dąbrowskim i Napoleonem było przywrócenie Polsce szacunku w całym świecie, było uznanie ze strony nawet zaborców tak kanclerza pruskiego, księcia Harderberga, który wobec faktu dwukrotnego powstania Polaków w ciągu 13 lat, w roku 1794 i 1806, stwierdził, że największą zaletą każdego narodu jest, iż nie da się łatwo ujarzmić. Nagrodą największą było powołanie do życia Księstwa Warszawskiego. Było ono niewielkie i istniało tylko lat kilka. Ale odzyskanie niepodległości, chociaż tylko tak małej części dawnej Rzplitej i na tak krótko tylko, miało wartość nieocenioną dla całych naszych dziejów porozbiorowych.

Przed wszystkim pokolenie, które zaszło owej niepodległości, nie mogło na stałe poprzestać na samych tylko pozorach niezawisłości jakie mu dawało Królestwo Kongresowe. **A przyzwyczajeniu się do niewoli rosyjskiej przeszko-**

dzilo powstanie listopadowe. Okazało się wtedy, że Polaków nie można ujarzmić ani surowością, ani łagodnością. Pojawilo się wówczas wspaniałe zdanie, że Polacy gnębieni powstają dlatego, że muszą, a traktowani łagodnie, dlatego, że mogą. Jakżeż dalekim jest to stanowisko nieprzejednane wobec zaborców, od tego, co się w Polsce działo na dwa pokolenia przedtem, kiedy to kilkuset huzarów pruskich mogło teroryzować całą Wielkopolskę i nakazywać jej dostawy na rzecz armii pruskiej, walczącej z Austrią o nasz Śląsk! Ileż to wewnętrznych, duchowych przeszkód na drodze ku niepodległości zostało usuniętych wśród krwi rozlewu i bezprzykładowych czynów bohaterskich.

Ale i wówczas jeszcze prześladowała nas kara za to, żeśmy niegdyś poskąpili Polsce krwi na jej obronę. Zgłaszali się, jak czytamy w Pamiętnikach pułkownika Ludwika Szczanieckiego, ostatniego adiutanta wodza legionów, w pierwszych tygodniach powstania listopadowego oprócz Wielkopolan także Ślązacy i Pomorzanie do dyktatora Chłopickiego zapytaniem, czyby takich, jak oni, do armii polskiej przyjąć chciano. Chłopicki udzielił im publicznej audiencji i przemówił do nich tak, żeby słyszano w Berlinie: Prowadzę wojnę z jednym cesarzem i nie wiem, jak z nim skończę; z innymi sąsiadami chcę żyć w zgodzie. Jeżeli więc rząd berliński zażąda tego, każę was wydać władzom pruskim.

Nie było wodza w 31 roku. Ignacy Prądzyński, jedyny generał 31 roku, u którego można dostrzec iskrę geniuszu strategicznego, nie został dopuszczony do najwyższych stanowisk, lub został dopuszczony za późno. Podlegał Skrzyneckiemu, o którym później pisał, że „cała jego umiejętność wojskowa ograniczała się na obroty kilku batalionów podług regulaminu“, że „nie był zdolny pojąć, a cóż dopiero sam skombinować, najprostszego układu strategicznego“. Daremnie Prądzyński próbował nakłonić go do uderzenia przeważającymi siłami na Dybicz pod Siedlcami. Nakoniec do nóg upadł naczelnemu wodzowi, a jednak nie mógł go wyrwać z marazmu i z zupełnej niezdolności do powzięcia jakiegokolwiek decyzji i wzięcia na siebie odpowiedzialności. Ale wrócił ze sławnej wyprawy na Litwę generał Henryk Dembicki. Jego więc uczyniono wodzem naczelnym. Ale i on, przedstawiając się armii, zdyskredytował się zapewnieniem, że pójdzie w ślady swojego poprzednika — Skrzyneckiego.

Cóż więc dziwnego, że po takich doświadczeniach idea wodza w Polsce została zupełnie skompromitowana na długie lata. Wśród owych emigracyjnych „niewczesnych zamiarów, za późnych żalów i potępieńczych swarów“, by użyć znowu wyrazów Mickiewicza, nieustannie mieszano z błotem i generałów i przywódców politycznych. Wobec tego, przygotowując nową walkę zbrojną o niepodległość, postanowiono obejść się bez nich. W ten sposób zwyciężyło w Polsce znowu zamiłowanie do władzy kolegiальной.

I świadczy to tylko o niezwykłych zdolnościach narodu naszego, jeżeli bez wodza, którego autorytet byłby uznawany powszechnie, bo Mierosiawski stracił wszelkie poważanie przez zachowanie się swoje w procesie moabickim r. 1847, dokonano w r. 1848 rzeczy niezwykłych. Zaczęto organizować polską siłę zbrojną w Wielkopolsce, w oparciu o Prusy, jako straż przednią armii pruskiej w przewidywanej i upragnionej wojnie z Rosją, w ostatniej dekadzie marca; w po-

łowie kwietnia Prusacy rozpoczęli akcję niweczenia polskiej siły zbrojnej, która w ciągu 3 tygodni zorganizowała się, wyćwiczyła i uzbroiła tak, że mogła stawić opór regularnej armii pruskiej pod Książem, pobić ją pod Miłosławiem i Wrześnią — Sokołowem. Dokonano tego w ciągu zaledwie 6 tygodni, w czasie od 22 marca do 2 maja 1848 r. i zapisano taką świetną improwizacją jedną z piękniejszych kart naszej historii. Czyny te olśniły tak ówczesnych Polaków, że generał Ignacy Prądzyński opracował ciekawy plan strategiczny wojny z Rosją. A w planie tym wojska wielkopolskie i poznański Komitet Narodowy, jako przyszły rząd narodowy w Warszawie, odgrywały wybitną rolę.

Można by mniemać, że było to możliwe tylko w Wielkopolsce, gdzie zdolność do zgodnego i solidarnego współdziałania bez wodza nawet, jest wielka. Ale tak samo było przecież i w r. 1863 i 64. Znane są wywody marszałka Piłsudskiego na temat, kto w czasie powstania styczniowego odgrywał rolę największego autorytetu moralnego, którego nakazów słuchano bezwzględnie. Była tym autorytetem — pieczętą Rządu Narodowego. Przesilenia rządowe dokonywały się w ten sposób, że zamachowcy zabierali gwałtem pieczętą a wówczas dotychczasowy Rząd Narodowy, pozbawiony jej, zapadał się natychmiast i bez ratunku w nicość. A mimo braku wielkiego wodza i jawnego rządu powstanie styczniowe trwało dłużej, niż listopadowe, mające i sławny rząd narodowy w wolnej stolicy, i generałów ze szkoły napoleońskiej i jedną z najświetniejszych w Europie armii.

Aż do powstania styczniowego każde porozbiorowe pokolenie polskie dwukrotnie zrywało się do zbrojnej walki o niepodległość, co 15 lub 20 lat. Wobec straszliwego odwetu zaborców za powstania nasze i wobec olbrzymiego wzrostu ich potęgi pod koniec wieku XIX i na początku XX, nowe pomysły powstańcze spotkały się z ogólnym prawie potępieniem. Nie wyrzekano się niepodległości, marzono o niej nadal: tajne organizacje gimnazjalne i uniwersyteckie w statutach swoich nakładały na konspiratorów obowiązek uczestniczenia w zbrojnej walce o niepodległość, gdyby w przyszłości miała wybuchnąć. Ale przygotowywanie walki zbrojnej nie wchodziło w skład ich programu. Cały dotychczasowy dorobek czasów porozbiorowych, gotowość do przelewania krwi w walce o niepodległość, opinia nasza jako narodu, nie dającego się łatwo ujarzmić, były narażone na poważne niebezpieczeństwo.

Wiadomo powszechnie, kto je uratował, kto ideę niepodległości ze sfery platonicznych marzeń i teoretycznych rozważań ściągnął na realny grunt przygotowań do czynnej walki o niepodległość. Wielka postać marszałka Józefa Piłsudskiego nieraz nam przychodziła na myśl, gdyśmy niezdecydowanie, lękliwość, obawę przed odpowiedzialnością wodzów dawnych naszych powstań w myśli przeciwstawili jego odwadze brania na siebie straszliwej odpowiedzialności, jego zdecydowaniu, jego nieugiętemu i niezachwanemu realizowaniu raz powziętych decyzji.

Nie jakieś prądy zbiorowe, ogarniające masy całe, wywołały go na widownię dziejową, aby je prowadził do zwycięstwa. Nie, on sam wpoił w naród przekonanie o konieczności walki zbrojnej o niepodległość w niedalekiej przyszłości i szeregi wiernych mu zastępów sam sobie stworzył. Idea wodza została zrehabilitowana, a dziś ogarnia ona już cały naród.

Jak zdobyłem wielki majątek?

Kariera, majątek, szybkie bogacenie się, metody, jakimi zdobywano pieniądze zawsze interesowały opinię publiczną. A metody te są bardzo proste: praca.

Oto kilka głosów w tej sprawie potentatów finansowych.

Właściciel wielkiego magazynu uniwersalnego w Londynie, Selfridge, powiedział, że *mimo ukończenia 72-go roku życia, w dalszym ciągu osobiście kieruje całym skomplikowanym warsztatem pracy. W ten sposób Selfridge zna z nazwiska każdego z 800 swych pracowników.*

Tajemnice swego powodzenia Gordon Selfridge tłumaczy tym, że nigdy przez całe swe życie nie odczuł absolutnego zadowolenia i satysfakcji. *Matka mawiała mu bowiem, że należy zawsze dążyć naprzód, a nie zadowolić się osiągniętym celem.*

Zasady tej — mówił Selfridge — trzymam się przez całe życie i doszedłem do przekonania, że *satysfakcję daje nie powodzenie, lecz... praca.* Tylko dzięki temu dorobiłem się majątku... Będąc skromnym ekspedientem, Selfridge energicznie i wytrwale pracował nad udoskonaleniem metod handlu tego przedsiębiorstwa, w którym był zatrudniony. Prócz tego gorliwie odkładał każdy grosz. W dwudziestym roku życia Selfridge założył własne przedsiębiorstwo i wprowadził w nim te udoskonalenia, które opracował dawniej. Początkujący kupiec zdobył od razu oszałamiające powodzenie, w krótkim stosunkowo czasie został właścicielem największego domu towarowego na Oxford Street.

Sir Henry Deterding również przeszedł ciernistą drogę, zanim z nędznego biuralisty stanął na czele koncernu naftowego. O tajemnicy swego powodzenia magnat ten mówi:

— *Trzeba się przede wszystkim przyznać do swych błędów i uczyć się na nich.* Kto tego nie potrafi, nigdy nie udoskonali swych metod i będzie zawsze uzależniony od przypadku. A tymczasem przypadki przychodzą niezbyt często. O sobie powiedzieć mogę, że nigdy mi nie sprzyjały. Zdobywałem doświadczenie drogą bardzo ciężkiej nauki.

Henry Ford — o czym z pewnością wszyscy już wiedzą — rozpoczął swą karierę dopiero w 40-tym roku życia. Do tego czasu pracował na farmie u ojca, który bynajmniej nie był zachwycony, gdy jego syn w 1905 roku zaczął w szopie pracować nad konstrukcją pierwszego wozu mechanicznego. Mimo to ojciec dał mu niewielki kapitał na urządzenie warsztatu. W ten sposób Henry Ford był jednym z niewielu, którzy rozwinęli swe przedsiębiorstwo, korzystając z pewnego przynajmniej kapitału. Większość obecnych magnatów rozpoczęła dosłownie od grosza.

— *Trzeba zaczynać od małego i samemu dbać o wszystko!* — mówi Ford. *Najważniejsza tajemnica powodzenia tkwi w tym, ażeby ulepszyć produkcję i sprzedawać swe wyroby jak najtaniej.*

„Praca, to wielka rzecz — to bardzo wielka rzecz! To podwalina świata i stosunków ludzkich, to podstawa człowieczej godności. Nikt nigdy nie wymyśli systemu zniesienia konieczności pracy, o to już potroszczyła się przyroda. Nie dostaliśmy głowy ni rąk dla próżniactwa. *Praca jest zdrowiem naszym, szczęściem — zbawieniem*“.

Nie klęską, jak myślą niektórzy bezmyślnie, nie przekleństwem jest praca dla ludzi i ludów, lecz ich błogosławieństwem!

Dh. K. K.

DRUHOWIE!

Okres ostrej zimy nadszedł. Pamiętajcie o tym, że wiele, bardzo wiele rodzin nie jest na nią odpowiednio zaopatrzonych. Mobilizuje się więc całe społeczeństwo, celem przyjscia z pomocą bezrobotnym. W tej współpracy nie może braknąć i nas. Zarządy Oddziału muszą wejść do współpracy z „Lokalnym Obywatelskim Komitetem Pomocy Bezrobotnym“.

ZARZĄD GŁÓWNY

PRZEGLĄD PRASY.

Śląsk Cieszyński cierpi.

Sytuacja ludności polskiej w Czechosłowacji wcale nie przedstawia się różowo. Próby poprawy tejże ze strony rządu są gwałtownie atakowane przez prasę czeską, jak donosi o tym Gaz. Polska:

Zapowiedź premiera Hodży w sprawie ewentualnych ustępstw dla mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie znalazła przychylnego echa w prasie czeskiej. Dzienniki wyrażają obawę, aby zbytne ustępstwa dla Polski nie utrudniły akcji utrwalania wpływów czeskich w kraju nad Olzą.

W szczególności krytykowane są ewentualne ustępstwa w sprawach szkolnych, przy czym „Ceskie-Slovo“ konstatuje, iż tylko dotychczasowe metody mogą wzmocnić czeski stan posiadania.

Wychodzące w Cieszynie „Tesinske-Nowiny“ wzywają rząd, aby zakazał wydawania dziennika polskiego, nazywając jego akcją obronną mniejszości polskiej działalnością irredentystyczną.

Obrona interesów narodowościowych nazywa się w języku czeskim „Działalnością irredentystyczną“. Inaczej mówiąc, masy ludności polskiej powinny pozostać bez jakiegokolwiek obrony, powinny być w zupełności wydane na żer oszustów czeskich.

Pomocnicza służba wojskowa kobiet.

Kur. Bałt. przyniósł wiadomość o uchwalonym przez Radę Ministrów projekcie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, który między innymi zajmuje się również pomocniczą służbą wojskową kobiet. Donosi bowiem, że:

Pierwsza z wprowadzonych zmian jest **ustanowienie powszechnego obowiązku wojskowego dla kobiet** w wieku od ukończonych lat 19 do ukończonych lat 45 — jednak tylko w razie przyjęcia tego obowiązku ochotniczo w postaci „pomocniczej służby wojskowej“. W tym celu mogą być kobiety — które zgłoszą się ochotniczo — powołane do odbycia przeszkolenia wojskowego, celem przysposobienia do pomocniczej służby wojskowej. Jedynym wyjątkiem jest tu przepis, że Rada Ministrów może nałożyć na te kobiety, które ukończyły gimnazjum lub liceum — obowiązek przeszkolenia wojskowego w czasie pokoju do „pomocniczej służby wojskowej“.

Pomocnicza służba wojskowa polega na pełnieniu służby obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wartowniczej, łączności, technicznej, przeciwpożarowej, wojskowej, służby zdrowia, transportowej, biurowej oraz innej, potrzebnej dla celów obrony Państwa.

Sytuacja międzynarodowa jest dzisiaj tak trudna, iż uważamy, że uchwalenie tego projektu przez Izby Ustawodawcze nie natrafi na większe trudności. Wychodzimy jednak z założenia, że służba ta wcale nie powinna być ochotniczą. W przyszłej wojnie,

która bardzo szybko się zbliża, będzie musiał brać udział cały naród a więc wiele, bardzo wiele, będzie zależało od odpowiedniego przygotowania do niej kobiet.

Żydzi a emigracja.

W ostatnim czasie prasa polska żywo zajmuje się sprawą Madagaskaru oraz możliwością emigracji tamże Żydów. Żydowski „Nasz Przegląd“ w tej sprawie takie zajmuje stanowisko:

„Co się zaś tyczy zagadnienia kolonialnego, to nie powinno się naszym zdaniem przyłączać tej sprawy do dyskusji, wszczętej przez Niemcy. Słusznie podkreślił „Goniec Warszawski“, że polski program kolonialny nie powinien być układany wyłącznie pod kątem emigracji żydowskiej, jak to ze ślepych uporem czynią antysemita różnej maści. **Realnie istnieje w chwili obecnej problem dostępu do surowców oraz zagadnienie terenów emigracyjnych dla rolników rdzennie polskich w krajach kolonialnych**, — obok zagadnienia emigracji żydowskiej, uzależnionej od zliberalizowania przepisów imigracyjnych w całym szeregu krajów przemysłowo już rozwiniętych.

A więc ty chłopie polski wyjeżdżaj, buduj nowe wsie i miasta, rób jak wół, bo żyd przyjedzie dopiero wtedy, gdy kraj będzie uprzemysłowiony i gdy będzie można robić złote interesy. Bezcelność żydowska dochodzi do ostatnich granic.

Żółte niebezpieczeństwo.

Oczy całego świata zwrócone są dzisiaj na Japonię. To małe państewko pod koniec XIX wieku przekształciło się dzięki radykalnym reformom na mocarstwo a w naszych oczach staje się olbrzymią potęgą, zagrażającą rasie białej. Oto, co przed paru dniami oświadczył japoński min. spr. wewnątrz.:

„Przeżywamy obecnie chwile, które odbiją się głośnym echem w historii świata. Nikt nie może powiedzieć, jakie będzie tempo wypadków. **Jestem przekonany, że żółta rasa będzie korzystała z błogosławieństwa niebios i że koniec hegemonii białych zainauguruje prawdziwą erę sprawiedliwości i humanitaryzmu**, o których stale mówią Europejczycy i Amerykanie. **Oczywiście szybkie wyzwolenie doprowadzi do ogólnej pożogi**, ale powiedzmy sobie, że niezależnie od tego, jaką ostrożność będziemy stosowali, wynik będzie ten sam. Ogólna pożoga. Tego chce przeznaczenie. Rzeczą podstawową jest, byśmy spełnili nasze posłannictwo, nie zatrzymując się względami drugorzędnymi.

Zdaje się, że jeżeli całe Chiny zostaną poddane władzy Japończyków, a ci dokonają tu tych samych reform, które przeprowadzili w swym własnym kraju, to żółte niebezpieczeństwo jest zupełnie realne.



DROGA DO SUKCESU.

Ustaliło się już w naszym życiu organizacyjnym, że okres jesienny i zimowy to czas największej pracy wewnętrznej w Oddziałach. Wkrótce zdać przyjdzie rachunek przed walnym zebraniem z tego co się dokonało, czy rzeczywiście kierownictwo prowadziło oddział po drodze rozwoju. Czas jeszcze błędy naprawić

Obserwując pracę w wielu oddziałach, czynimy przykre spostrzeżenia. Przy stole zasiada kierownictwo z opiekunem. Sala zajęta przez członków. Między stołem a salą bardzo często brak jakiegokolwiek łączności. Kierownictwo po zebraniu spisze z niego protokół, będzie wykonywało pracę, którą postanowiło na swym posiedzeniu. Członkowie zaś biorą udział w pracy organizacyjnej oddziału tylko o tyle, że przychodzą na zebrania.

Tymczasem oddział musi kipieć pracą wewnętrzną. Jeżeli jednak jej dotychczas niema, to trzeba koniecznie tę pracę wytworzyć. Trzeba dążyć do tego, żeby wszyscy członkowie pracowali. Aby to się stało, muszą powstać „warsztaty pracy“ czyli sekcje, które zlikwidują „bezrobocie organizacyjne“ w oddziałach. Zadaniem ich to specjalizacja, pogłębianie pewnych dziedzin naszej wiedzy w dziedzinie takiej, która nas interesuje. Zebrania miesięczne już nie mogą być jedynym wyrazem pracy w oddziale. Nie wystarczy zejście się dla wysłuchania referatu. Musi się wymieniać pomiędzy sobą poglądy, trzeba się

wzajemnie poznać, trzeba pracować w mniejszym nych broszur i książek.

Do sekcji wchodzi się tylko po to, żeby w niej pracować. Stąd nie może być w sekcji ludzi niechętnych do pracy. Niech ich będzie tylko czterech czy pięciu, ale niech to będą ludzie o wspólnych zainteresowaniach, ludzie którzy naprawdę chcą się w czymś wyspecjalizować, chcą powiększyć wiedzę z jakiejś dziedziny. Aby zaś praca mogła się odbywać

regularnie, należy zwrócić się do Wydziału Oświatowego o regulamin, który go dostarczy.

Wspomniałem wyżej o stworzeniu sekcji gospodarczej, społecznej, i wychowawczej. Kierownik więc każdej sekcji będzie musiał starać się o odpowiednią literaturę (książki) z danej dziedziny, która powinna być przez wszystkich członków albo przeczytana osobno i przedyskutowana albo czytana wspólnie wieczorami, kiedy to tak często po różnych wioskach ludzie narzekają, że nie mają co robić.

Jeżeli w jakiejś miejscowości brak świetlicy, to można te wspólne schadzki zastąpić przez czytanie izbowe. Kilku członków oddziału gromadzi się raz czy kilka razy w tygodniu na owe wieczorne czytania i dyskusje.

Chodziłoby jeszcze o książki. Otóż w tej sprawie zwracajcie się do Wydziału Oświatowego przy Zarządzie Głównym, który każdej sekcji wskaże odpowiednią literaturę.

Druhowie! Junacy! Nie czekajcie! Nie zwlekajcie! Każdy z was ma jakieś zainteresowanie. Każdego ciekawi pewna kwestia. Dobierzcie sobie kilku kolegów, razem zabierzcie się do pogłębiania tych dziedzin, które was interesują. Nie traćcie czasu, bo ten ucieka, bardzo szybko ucieka, i nabieracie sił fizycznych a w parze z nimi muszą bezwzględnie iść i zdo-

Cóż będziemy za tym robili w sekcjach? Raz w miesiącu zejdziemy się na zebranie sekcyjne, na które kierownik sekcji, obrany z pośród jej członków, przygotowuje materiał do omówienia. Będzie to, zależnie od rodzaju sekcji, jakaś pogadanka lub odczyt z dziedziny gospodarczej, społecznej lub wychowawczej. Potem musi rozwinąć się dyskusja; nie trzeba się wstydzic zadawanych pytań, gdyż po to jesteśmy w sekcjach, abyśmy się w nich uczyli. Nieraz jednak trudno będzie o prelegentów. Wówczas zbierać się należy na wspólne czytanie i omawianie przeczytanych duchowe, aby odpowiednio spełnić swój cel życiowy na ziemi.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W



Z powodu braku odpowiedniej liczby zgłoszeń w terminie przepisany tj. do dnia 4.I.1938. I kurs narciarski, mający się rozpocząć 9.I.38 został odwołany. Pociągnęło to za sobą zmianę charakteru II kursu w czasie od 23.I. — 6.II. 1938 r.

Wobec tego w tym terminie od 23.I. — 6.II.38 urządzi Główny Wydział Sportowy jeden kurs w ramach którego przeprowadzi się wyszkolenie narciarskie dla a) początkujących, b) zaawansowanych, i c) przodowników.

Projektuje się również urządzenie 10-cio dniowego kursu i to od soboty dnia 29 stycznia do 7 lutego. Opłata za ten kurs wynosiłaby zł 8,— W kursie tym mogliby wziąć udział również członkowie,

zgłoszeni na kurs od 23.I., którzy z różnych powodów nie mogli rozpocząć kursu w dniu 23.I., jednak za specjalnym zgłoszeniem, skierowanym wprost do kierownictwa kursów.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA KURS.

Bezwzględny warunkiem przyjęcia uczestnika na kurs narciarski jest:

1) pisemne zgłoszenie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17.I.38 r., zawierające: Imię i nazwisko, data urodzenia, dokładny adres, nr. legitymacji O.M.P.

2) posiadanie legitymacji sportowej O. M. P. (kwestionariusz musi być oddany ostatecznie na miejscu kursu).

3) Wpłacenie na miejscu opłaty kursowej w wysokości 10,— zł od uczestnika.

4) posiadanie własnego kompletnego sprzętu narciarskiego i smarów.

5) koszty przejazdu ponoszą uczestnicy sami (około 3,— zł).

6) po przyjeździe na miejsce wszyscy uczestnicy wpłacają na rzecz sekcji całą składkę roczną w wysokości 1,20 zł.

7) Przybycie na kurs w mundurze.

8) Poddanie się ewtl. egzaminowi po ukończeniu kursu.

9) Dla przodowników i zaawansowanych: wzięcie udziału w zawodach.

Rozpoczęcie kursu w dniu otwarcia kursu.

Główny Wydz. Sportowy poda w najbliższym terminie, wprost zgłoszonym, bliższe dane, dot. miejsca kursu, daty wyjazdu, sprawy zniżek kolejowych itd. Nadmieniam, że każdy kursista przyjęty zostanie automatycznie do Sekcji Narciarskiej O. M. P. zgłoszonej do P. Z. N.

ZAWODY NARCIARSKIE O. M. P.

Termin zawodów narciarskich o mistrzostwo O.M.P., przesunięty został na dzień 6.II.1938. Bieg drużynowy na 12 km rozgrywany jest o nagrodę wędrowną p. Mec. Witczaka. Punktuje się wszystkich zawodników, biorących udział w tym biegu. Ponadto przeprowadzony zostanie konkurs skoków i slalom. Miejsce zawodów zostanie podane Okręgowym Wydziałom Sportowym, z którym zawodnicy muszą po-

zostawać w ciągłym kontakcie. Zawodnicy mogą przyjechać już w dniu 5.II.38, korzystając z bezpłatnego noclegu.

SEKCJA NARCIARSKA O. M. P.

Przewodniczącym sekcji narciarskiej został wybrany na posiedzeniu Prezydium Wydziału Sportowego dh Wojtala z O.M.P. Katowice-Ligota, gdyż dotychczasowy przewodniczący dh Karuga, z powodu wyjazdu na studia do Warszawy musiał z tej funkcji zrezygnować. Skład zarządu sekcji podamy w następnym numerze. Nasza sekcja narciarska została przyjęta do P.Z.N. i otrzymała Nr. 259. W związku z tym, nowowstępujący członkowie do tejże sekcji w celach ewidencyjnych, muszą przy zgłoszeniach podać: Nazwisko imię, adres i zawód. Jednakowoż członkowie, którzy posiadają legitymacje, wystawione przez Wydział Główny nie potrzebują podawać powyższych danych. *Każdy członek sekcji, niezależnie od składek wpłacanych do kasy Oddziału, zobowiązany jest wpłacać do kasy sekcji składkę w wysokości 10 groszy. Składkę należy uiścić już za grudzień 1937.*

Członkowie sekcji mogą nabyć legitymacje PZN. i to legitymację czarną wzgl. złotą. Cena legitymacji czarnej wynosi 5,— zł, zaś złotej 3,— zł. jeśli natomiast ktoś zakupi i czarną i złotą legitymację płaci za czarną 5,—zł a za złotą tylko 1,50, t.zn. razem 6,50 zł. Równocześnie wyjaśniamy, że legitymacje te są ważne zawsze, a co roku zmienia się jedynie nalepkę na legitymacji. Nalepka na czarną legitymację kosztuje rocznie 2,50 a nalepka na złotą rocznie 0,50 gr.

Posiadacze legitymacji czarnych korzystają z następujących uprawnień:

a) mają prawo startowania we wszystkich imprezach i zawodach narciarskich, urządzanych przez P.Z.N. jego okręgi wzgl. członków klubów.

b) korzystają z ulg kolejowych (50%) schroniskowych i wszystkich innych świadczeń ze strony PZN., których wykaz podawany jest corocznie w Kalendarzu P.Z.N. Ulgi kolejowe wydaje się również przy przejazdach indywidualnych.

c) otrzymuje co roku bezpłatnie kalendarz PZN.

Uprawnienia posiadaczy legitymacji złotych:

a) mają prawo przekraczania granicy polsko-czechosłowackiej w tak zwanym pasie turystycznym oraz

b) prawo noszenia ze sobą aparatów fotograficznych w górskiej strefie nadgranicznej.

Powyższe legitymacje można nabywać zaraz, z tym jednak, że należność płaćna jest bezwzględnie z góry. Należności można przekazywać albo na rzecz Zarządu Głównego O.M.P. konto czekowe nr. P.K.O.

305.090 z zaznaczeniem na odwrocie blankietu, na jaki cel kwota została przekazana wzgl. osobiście wpłacać w sekretariacie Zarządu Głównego O. M. P. z wyraźnym podkreśleniem, że kwotę należy przekazać sekcji narciarskiej, tytułem legitymacji. Za wpłacone kwoty należy żądać pokwitowania. Żadna z sekcji narciarskich przy Oddziałach nie może bezpośrednio zgłaszać swoich członków do P.Z.N., a tylko do sekcji przy Głównym Wydziale Sportowym, gdyż przez to zgłoszeni stają się automatycznie członkami P.Z.N. Sekcja nasza ma zatwierdzony przez władze zwierzchnie regulamin, który można w każdej chwili przejrzeć w Zarządach Okręgowych.

PING-PONG i SZACHY.

Okręgi przeprowadzą w miesiącu styczniu i w połowie lutego zawody o mistrzostwo okręgu w ping-pongu i szachach.

Dokładne sprawozdanie o przebiegu tych zawodów nadesłał do dnia 17.II.38 r.

HOKEJ.

Sezon hokejowy jest już w całej pełni. W rozgrywkach mistrzowskich okręgu śląskiego biorą udział 2 drużyny ompiackie: z Nowego Bytomia i Giszowca, które w obecnym stanie rozgrywek doszły do finałów w swoich grupach i przypuszczać można, że i w dalszych mistrzostwach zajmą dobre miejsca.

Należy podkreślić, że po raz pierwszy spotkały się obydwie drużyny ompiackie w towarzyskim meczu w dn. 1.I.1938 r. Po ciekawej grze, zwyciężył nieznacznie O. M. P. Giszowiec 1 : 0 (1 : 0, 0 : 0, 0 : 0), choć wynik remisowy odpowiadałby najlepiej przebiegowi gry.

O.M.P. Nowy Bytom posiada własne lodowisko, także jako ślizgawka urządzone na stawie „Piaskowym“ wydzierżawionym od huty „Pokój“, z szatniami i elektrycznym oświetleniem, O.M.P. Giszowiec posiada także własne lodowisko, jednak dotychczas nieogrodzone, przez co wykorzystanie jego, zwłaszcza finansowe, natrafia na wielkie trudności.

Dotychczasowe wyniki spotkań:

OMP. Giszowiec—Unia Sosnowiec 3:0 (0:0, 2:0, 1:0)

OMP. Giszowiec—OMP. N. Bytom 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

OMP. N. Bytom—W.S.O. N. Wieś 3:1 (1:1, 0:0, 2:0)

OMP. Giszowiec—Ognisko Siemianowice 2:0 (0:0, 1:0, 1:0) o mistrzostwo.

OMP. N. Bytom—K. S. Śląsk Świętochłowice 5:0 (1:0, 2:0, 2:0) o mistrzostwo.





Między junakami

Program I. stopnia sprawności junackiej.

Dział I. (Organizacja OMP.)

1. Zna cel i zadania O.M.P.
2. zna skład i siedzibę zarządów Oddziału — Okręgu — Zarządu Głównego.
3. wykona schemat organizacji i potrafi go objaśnić (patrz rocznik sprawozdawczy — 1937).
4. wykona schemat planu alarmowego oddziału i potrafi go objaśnić (Miesięcznik 1937 nr. 4)
5. umie na pamięć przyrzeczenie junaka i prawo powstańcze.
6. Zna hymn powstańców i marsz OMP.
7. zna artykuły z „Młodzieży Powstańczej“.
8. bierze udział w zebraniach, zbiórkach, ćwiczeniach i imprezach, urządzanych przez OMP.

Dział II. (Nauka obywatelstwa)

9. bierze czynny udział w manifestacjach narodowych.
10. zna życiorysy 3 Polaków, którzy zdobyli uznanie świata
11. umie śpiewać hymn narodowy, 3 pieśni marszowe i 3 regionalne.
12. zna życiorys jednego z bohaterów naszej przeszłości
13. umie podać i opisać kilka zwycięstw z naszej historii, opartych nie na ilości wojska, lecz na jego postawie.

Dział III. (Nauka o zdrowiu)

14. zna 5 gatunków krajowych ziół leczniczych i umie wskazać na ich zastosowanie przy zwykłych obrażeniach ciała lub niedomaganiach organizmu (np. podbiał, rumianek, babka, szaflwia).
15. zna proste apteczne środki lecznicze. potrafi je rozróżnić po zapachu i wyglądzie i wie w jakich wypadkach może je zastosować (jodyna, amoniak, eter, rycyna, krople walerianowe, olej lniany z wodą wapienną, maść cynkowa, wazelina)
16. potrafi dać pierwszą pomoc w nagłych wypadkach (utonięcie, poparzenia, zemdlenia)

17. umie zabandażować ranę
18. zna najpospolitsze choroby zakaźne, wie jakimi drogami się rozszerzają i zna środki zapobiegawcze

Dział IV. (Nauka o Polsce współczesnej)

19. zna obszar i granice Polski (pokaże na mapie)
20. wie, ile ludności posiada Polska, jaki jest procent Polaków i mniejszości narodowych i zna ich rozmieszczenie
21. wie, ilu Polaków mieszka za granicą i pokaże na mapie ich największe skupienia
22. wie, jakie bogactwa naturalne posiada Polska i wskaże na mapie na ich rozmieszczenie
23. wykona mapkę, na której uwidoczni rozmieszczenie największych okręgów przemysłowych Polski (np. węglowy, naftowy, włókienniczy itd).
24. narysuje na mapie Polski: a) najważniejsze linie kolejowe, b) drogi wodne, c) linie lotnicze
25. wie, jakie towary wywozimy zagranicę i jakie towary przywozimy do Polski.
26. wie, co to jest handel wewnętrzny i zagraniczny — na czym polega zarobek kupiecki — co to jest skład hurtowny i detaliczny — co to jest spółdzielnia
27. wie, jakie znaczenie ma port w Gdyni
28. narysuje plan portu w Gdyni
29. zna polską flotę wojenną i handlową
30. narysuje wielką magistralę węglową Śląsk—Gdynia.

Dział V. (Przysposobienie do obrony kraju)

31. weźmie udział w 5 ćwiczeniach terenowych (według podręcznika mgr. Jasińskiego „Gry i ćwiczenia terenowe“)
32. weźmie udział w 5 strzelaniach do celu z broni małokalibrowej
33. wykopie wnek strzelecki
34. wraz z drużyną zbuduje kuchnię polową i zgotuje herbaty albo kawy.

35. umie narysować kilka znaków topograficznych (np. domy, kościoły, mosty, kolej, lasy — na szkicu terenowym)

36. weźmie udział w ćwiczeniu obliczania odległości i wie, jak się zamienia kroki na metry.

37. umie prawidłowo salutować i meldować się

38. bierze udział w mustrze drużyny

39. obliczy szybkość prądu wody

40. umie oznaczyć strony świata według zjawisk lub przyborów (kompas, mapa)

41. rzuci kamieniem (granatem) do leja.

42. opíše maskę przeciwgazową i umie ją nakładać.

43. wie, na czym polega droga służbowa i jak się zachować wobec przełożonego.

Dział VI. (Wychowanie fizyczne)

44. bierze udział w gimnastyce drużyny lub w grach ruchowych

45. zna zasady przynajmniej 2 gier sportowych (np. siatkówki i koszykówki) i bierze w grze czynny udział.

46. umie pływać (stylem dowolnym przeplynie 25 m.)

47. uprawia sport zimowy (saneczkarstwo, łyżwiarstwo, narty)

48. wraz z drużyną weźmie udział w 1 wycieczce dwudniowej i w 4 wycieczkach jednodniowych

49. wie, co to jest POS. i OS.

50. skoczy w dal

51. skoczy w zwyż

52. przebiegnie

53. rzuci granatem

54. wdrapie się na drzewo lub na linę

Dział VI. (punkty zamienne — 4 do wyboru)

55. prowadzi korespondencję z rodakami zagranicą

56. posiada własny mundur junacki

57. umie grać na jednym instrumencie

58. umie grać w szachy i zna zasady 3 innych gier umysłowych, dowolnie wybranych.

59. zbudował wraz z drużyną kajak lub inny sprzęt sportowy

60. zdobył prenumeratora pisma organizacyjnego

61. zrobił dla użytku świetlicy jakiś drobny, ale niezbędny sprzęt (wieszak, wycieraczka ramki do obrazów itp.)

62. wykonał jeden punkt programu wieczornicy

(np. monolog, deklamacja, inscenizacja, gawęda, gra, śpiew itp.)

63. wziął udział w wystawieniu sztuki teatralnej

64. zrobił wraz z drużyną model portu w Gdyni lub model okrętu wojennego i handlowego

65. rozpozna 5 gatunków drzew według liści,

66. posiada zbiór roślin (zasuszonych)

Objaśnienie.

Zeszłoroczny, tymczasowy program sprawności I stopnia jest nieważny, **Obowiązuje program wyżej podany.** Egzamin I stopnia jest tak samo jak i egzamin II stopnia indywidualny, to znaczy, każdy junak, który chce zdobyć I stopień musi zdać względnie wykonać każdy punkt programu.

Junak zdobywa punkt po punkcie w czasie od grudnia do czerwca każdego roku. W czerwcu wydaje się świadectwa tym junakom, którzy I stopień zdobyli. Rozdanie świadectw i sznurów sprawności winno mieć charakter uroczysty.

Egzamin I stopnia zdał junak wtedy, jeżeli wykonał wszystkie punkty, a conajmniej 50 punktów programu z wynikiem dodatnim.

Junakowi, który wykonał 58 punktów programu wręczy przedstawiciel Zarządu Głównego dyplom. Drużynowy notuje **w arkuszu egzaminacyjnym** kiedy i który punkt sprawności junak złożył względnie wykonał. Wzór arkusza egzaminacyjnego jak również szczegółową instrukcję do egzaminów sprawności podaliśmy w grudniowym numerze naszego miesięcznika.

Egzaminy I stopnia przeprowadza się w ten sam sposób jak i do II stopnia.

W niektórych drużynach junackich powstaną dwa zespoły: jeden przygotowujący się do pierwszego stopnia; drugi: przygotowujący się do drugiego stopnia.

W innych zaś drużynach będzie albo zespół zdobywający I stopień albo zespół zdobywający II stopień, zależnie od tego, czy zeszłego roku przystąpiono do egzaminu I stopnia.

Wszystkie arkusze egzaminacyjne przechowuje drużynowy w osobnej teczce, oddzielnie dla zdobywających I czy też II stopień. Rozplanowaniem materiału na okresy jak i organizacją pracy, zajmie się kierownik drużyn junackich wspólnie z prezesem, komendantem oświatowym i sportowym oddziału.

Druhowie!

„Młodzież Powstańcza“ kosztuje tylko 30 groszy.

Obowiązkiem każdego Druha jest pozyskanie conajmniej jednego prenumeratora.

KONKURS JUNACKI.



Wzorem lat ubiegłych urządzamy również i w tym roku w okresie zimowym konkurs na najlepsze prace junackie. Długie i nieraz nudne wieczory zimowe zużytkujcie na interesujące prace około przedmiotu konkursowego. Jednak prace konkursowe nie mogą was pochłoniąć bez reszty, bo trzeba również pamiętać o sprawnościach, których szczegółowy program podaliśmy w naszym miesięczniku. Dobrze się składa, że niektóre punkty sprawności mogą być wzięte pod uwagę jako przedmiot w konkursie junackim (np. model portu w Gdyni). W tegorocznym konkursie zimowym położyliśmy nacisk na prace ręczne. Przede wszystkim wykonywać będziemy: albo artystyczne przedmioty z drzewa, węgla, metalu albo prace wchodzące w zakres modelarstwa okrętowego i lotniczego. W zakres prac konkursowych mogą wchodzić także inne rzeczy np. zorganizowanie wzorowej imprezy a nieraz i własne pomysły, jeżeli drużyna na czas zgłosi swój udział w konkursie.

Ustalamy następujące warunki konkursu:

1. Udział w konkursie bierze cała drużyna.
2. Drużynę do konkursu należy zgłosić do 1 lutego b. r.

Adres: Zarząd Główny O. M. P. — Wydział Junacki — Katowice, Młyńska 47.

3. Termin zakończenia konkursu ustalamy na dzień 15-go kwietnia b. r.

4. Prace można wykonywać i poza świetlicą.

5. O miejscu i czasie wykonywania prac należy zawiadomić Wydział Junacki.

6. W zakres konkursu mogą wchodzić następujące prace:

a) Różne prace artystyczne, wykonane z węgla, drzewa, dykty, metalu itp.

b) Wykonanie modelu portu w Gdyni. (plany można otrzymać w Zarz. Gł. OMP.)

c) Wykonanie modeli okrętów wojennych, handlowych i żaglowych.

d) Wykonanie sprzętu sportowego (np. łyżwy, narty, saneczki, oszczepy itp.)

e) Modele samolotów.

„ pomników.

f) Zorganizowanie i urządzenie wzorowej wieczornicy junackiej.

g) Różne własne pomysły.

7. Punktacja:

- | | |
|--------------------------------|--------------|
| a) udział drużyny w konkursie | 10 pkt. |
| b) warunki pracy | od 1—10 pkt. |
| c) wykonanie pracy konkursowej | od 1—10 pkt. |
| d) pomysłowość | od 1—10 pkt. |
| e) wartość wykonanej pracy | od 1—10 pkt. |

8. Do komisji konkursowej wchodzi Wydział Junacki z Komendantem Głównym dh Robaczykiem na czele.

9. Nagrody:

Dla najlepszych prac wyznaczono 6 nagród i 4 dyplomy.

I nagroda 25,— zł.

II nagroda 20,— zł

III nagroda 20,— zł

IV nagroda 15,— zł

V nagroda 15,— zł

VI nagroda 10,— zł

VII, VIII, IX, X nagroda dyplomy.

10. O zakończeniu pracy należy zawiadomić Wydział Junacki do 15 kwietnia b. r., żeby mógł na miejscu ocenić wartość wykonanej rzeczy.

A zatem kochani Junacy, zabierzcie się żwawo i z ochotą do pracy konkursowej, wynikiem której niechaj będzie osiągnięty jak najlepszy wynik i cena nagroda.

Uczmy się modelarstwa.

Junacki spływ kajakowy do morza wykazał wielką sprawność naszych drużyn żeglarskich. Pełnych 5 tygodni na wodzie, dostarczyły młodym żeglarzom moc wrażeń. Poznali królową rzek polskich Wisłę, poznali kraj i ludzi, a przede wszystkim cud polskiej techniki i pracy Gdynię—najmłodsze dziecko Rzplitej. Tak będziecie pisali za rok lub dwa, zależnie od tego jak się zabierzecie do tej pracy. Nie jest to takie trudne jakby się napozór wydawało. *Wzbudźcie w sobie tylko ten pęd do wody, do morza, do żeglarstwa tak jak potrafili to zrobić ongiś Hiszpanie a w nowszych czasach Anglicy, Włosi i Japończycy, i dlatego zapewne ci pierwsi panują nad morzami świata, a ci ostatni w najbliższym czasie zapanują. Zaczynali od małego, nie od razu stali się wielkimi mocarstwami—zaczynali od tego, że w szkołach uczono dzieci patrzeć na morze, jako na ten żywioł, nie tylko groźny, ale zarazem żywjący ich i przynoszący im zyski i wielkość—uczono młodzież modelarstwa okrętowego, aby wzbudzić w niej zainteresowanie i przygotować do przyszłego zawodu żeglarza, żeglarza — zdobywcy.*



W ostatnich zwłaszcza latach sport wodny i kajakowy ma coraz to więcej zwolenników. Nie tylko starsi ale i młodzież rusza na wodę. *Na zachodzie rozwinęło się modelarstwo okrętowe — u nas budowa modeli okrętów zaczyna stawiać pierwsze kroki. Zaczynamy od małych rzeczy ażeby osiągnąć rzeczy wielkie.*

Zacniemy od modelarstwa!

Każdy z Was — Junacy jest trochę konstrukctorem, stolarzem, ślusarzem. Wystarczy trochę drzewa, metalu, płótna i dużo cierpliwości a praca ta, poza nauką, da Wam dużo satysfakcji i zadowolenia. *Każdego miesiąca w kąciuku modelarskim podamy Wam opisy i szkice ważniejszych modeli a także sposób na zbudowanie taniego, dwuosobowego kajaku, ażebyście już na lato mogli ruszyć na szerokie wody poznawać kraj i ludzi.*



Marsz Olimpiaków.

Dł. A. Aniszewyk.

Marsz Olimpiaków.

1. Marsze - ru - je o - li - mpi - aków od - chwa - ty Krok ich pew - ny i sil - na ich dłoń i dumnie kroczą do zwycięstw i chwały Hart ducha i karność ich broń.

Kroczą do zwycięstw zwycięstwo i chwała Hart ducha karność ich broń.

Maszerują olimpiaków oddziały...
Krok ich pewny i silna ich dłoń,
Dumnie kroczą do zwycięstw i chwały
Hart ducha i karność ich broń.

„My olimpiaków drużyny bojowe,
Naszym hasłem Ojczyzna i Bóg,
Nasze serca do ofiar gotowe!
Nie straszny nam żaden wróg!

Spotykają ich fabryk kominy
I kłaniają się im szczyty drzew,
Towarzyszy im uśmiech dziewczyny
A z młodzieńczych ich ust płynie śpiew:

„Praca, honor jest naszym sztandarem
I nie obcy nam trudu znój,
Lecz gdy wróg nam zagrozi pożarem
Pójdziemy w krwawy bój!

„Powrócimy zaś chwałą okryci,
Gdy uwieńczą nas rany i blizny
Lub ofiarnie złożymy swe życie
Na ołtarzu zwycięskiej Ojczyzny.



DZIAŁ URZĘDOWY.

OKÓLNIK 1/38.

1. URLOP PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W związku z powołaniem Prezesa Zarządu Głównego druha Kempnego na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe Naczelnym Delegat do O. M. P. Pan Mec. Witeczak zurlopował Druha Prezesa na czas trwania ćwiczeń. Wobec powyższego Druh Prezes nie będzie mógł w okresie tym wyjeżdżać do Oddziałów i Okręg.

2. ZGŁOSZENIA ZESPOŁÓW PRZYSP. ROLN.

Zarząd Główny O.M.P. zawiadamia, że wszystkie zespoły, które zostaną zgłoszone do dnia 1.II.38 uzna Śląska Izba Rolnicza za zespoły, pracujące planowo. Wszystkie te zespoły dopuszczone zostaną do konkursu. Należy wobec tego, w powyższym terminie, skutecznie zgłosić wszystkie zespoły rolnych. Zaś zespoły, które powstaną po 1.II.38 traktowane będą jako zespoły przygotowawcze, które wezmą udział w konkursie w roku następnym. Na tworzenie tych zespołów przygotowawczych należy położyć jak najsilniejszy nacisk.

3. MIANOWANIA LUSTRATORÓW ROLNYCH:

Z dniem 1.I.38 zostali powołani następujący druhowie do prac przysposobienia rolniczego w charakterze lustratorów z ramienia Zarządu Głównego O. M. P.:

a) na okręg: Tarnowskie Góry, Strzybnica, Radzionków—dh Mazur Józef, b) na okręg Pszczyna, Mikołów, Tychy — dh Roj Wilhelm, c) na okręg: Rybnik, Wodzisław, Pogrzebień, Rydułtowy — dh Plutowski, d) na okręg. Bielszowice, Czerwionka — dh Henryk Zaczek

Wszystkie pozostałe okręgi podlegać będą instruktorom Głównego Wydziału Rolnego.

Niezależnie od instruktorów wyżej wymienionych, każdy okręg dokooptować musi okręgowego kierownika do spraw wiejskich.

Zaś zespoły, które powstaną po 1.II.38 traktowane będą jako zespoły przygotowawcze, które wezmą udział w konkursie w roku następnym. Na tworzenie tych zespołów przygotowawczych należy położyć jak najsilniejszy nacisk.

4. ZEBRANIA RAD POWIATOWYCH.

Inspektorzy organizacyjni zwołają do końca stycznia b.r. zebrania Rad Powiatowych, na których ustalą terminy przeprowadzenia Walnych Zjazdów Okręgowych. Po zebraniu odbyć się musi wieczór dyskusyjny z referatem ideowym, którego program należy przedstawić Zarządowi Głównemu O. M. P. W razie konieczności Zarząd Główny wyśle na wieczór dyskusyjny referenta.

5. IMPREZY ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Zarządy Główny Towarzystwa Młodych Polek i Młodzieży Powstańczej urządzają w dniu 23 stycznia 1938 w sali Domu Oświatowego w Katowicach gwiazdkę, po której odbędzie się wspólna zabawa taneczna. Zarząd Główny O. M. P. urządza w dniu 26 lutego 1938 w salach recepcyjnych Sejmu Śląskiego bal reprezentacyjny OMPu.

6. WYKONANIE PROGRAMU PRACY.

Zwracamy uwagę na ściśle przeprowadzenie programu pracy, zakreślonego w artykule przed nowym rokiem pracy w numerze grudniowym miesięcznika. Nad zrealizowaniem rzuconych przez Zarząd Główny haseł powiększenia liczby członków oddziałów i mundurów, powinny oddziały i okręgi natychmiast rozpocząć intensywną pracę. Propagandowe afisze i ulotki są do nabycia w Zarządzie Głównym O. M. P.

Cel własny okręgu powinny Zarządy Okręgowe zapodać Zarządowi Głównemu do dnia 19.I.1938. Jeżeli będą trudności należy o tem donieść.

Zwracamy uwagę oddziałom i okręgom na dotrzymanie terminów zobowiązań dotyczących zgłoszenia zespołów danych o współpracy z Komitetami Popierania Kupiectwa, sprawozdania z akcji Pomocy Zimowej itd.

Prezesi Oddziałów dopilnują, ażeby czytano „Młodzież Powstańcza“, kontrolować zaś należy stopień czytelnictwa w sposób podany w poprzednich okólnikach.

RZECZY CIEKAWY.

Zagadkowy życiorys.

W papierach pozostałych po jednym matematyku, trochę dziwaku (co się wśród matematyków nieraz zdarza), znaleziono jego curriculum vitae, rozpoczynające się tymi słowami:

„Ukończyłem uniwersytet w 44 roku życia; po roku, jako już 100-letni młodzieniec ożeniłem się z panienką 34-letnią. Nieznaczną różnicą wieku — wszystkiego 11 lat — sprzyjała bardzo harmonijnemu małżeńskiemu życiu. W krótkim stosunkowo czasie mieliśmy już 10 dzieci. Pensja moja wynosiła zaledwie 4000 złotych, z których 1/10 oddawałem siostrze, tak iż na własne utrzymanie mieliśmy tylko 3100 zł. na miesiąc; mimo to byliśmy wówczas niezmiernie szczęśliwi itd.

Jak rozwiązać tę zagadkową, wprost jakby obłąkańczą autobiografię? Klucz do zagadki leży w zdaniu, iż w rok po 44 liczył autor już lat 100. Skoro przez dodanie jednej jedynej jednościci liczba 44 przemienia się w 100, to znaczy, że 4 jest największą liczbą tego układu numeracji, w jakim skreślony został ten sensacyjny życiorys. W zwykłym dziesiętkowym systemie pozycyjnym (lub — jak kto woli — dziesiętkowym układzie numeracji) liczbą najwyższą jest 9; układ więc numeracji, zastosowany więc w życiorysie, to układ — piątkowy, w którym jednostka wyższego

rzędu jest nie 10, lecz 5 razy większa od jednostki stojącej o jedno miejsce dalej na prawo.

Doszedłem do przekonania, że mamy tu do czytania z piątkowym systemem pozycyjnym, łatwo już odczytamy znaczenie podanych liczb w systemie dziesiętkowym.

$$„44” = 4 \times 5 + 4 = 24$$

$$„34” = 3 \times 5 + 4 = 19$$

$$„100” = 1 \times 25 = 25$$

$$„11” = 1 \times 5 + 1 = 6$$

$$„4000” = 4 \times 125 = 500$$

$$„10” = 5$$

$$„1/10” = 1/5$$

$$„3100” = 3 \times 125 + 1 \times 25 = 400$$

W dziesiętkowym więc układzie numeracji życiorys powyższy brzmieć będzie jak następuje:

Ukończyłem uniwersytet w 24 roku życia; po roku już jako 25 letni młodzieniec ożeniłem się z panienką 19-letnią. Niewielką różnicą wieku — wszystkiego 6 lat — sprzyjała bardzo harmonijnemu małżeńskiemu życiu. W krótkim stosunkowo czasie mieliśmy już 5 dzieci. Pensja moja miesięczna wynosiła zaledwie 500 zł. z których 1/5 oddawałem siostrze, tak iż na własne utrzymanie mieliśmy miesięcznie tylko 400 zł., mimo to byliśmy wówczas niezmiernie szczęśliwi itd...

Szachy.

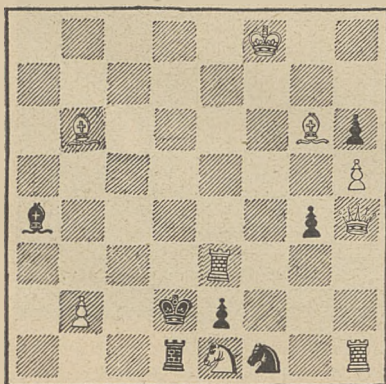
W dziale szachowym, ostatnio ogłoszonym, poczyniono kilka braków, które niniejszym prostujemy.

1) Pod zadaniami 1, 2 i 3 należy wpisać „Mat w 2 posunięciach.”

2) Nie umieszczono w ogóle diagramu do artykułu pokazowego „jak rozwiązywać zadania szachowe”. Diagram ten podajemy dzisiaj.

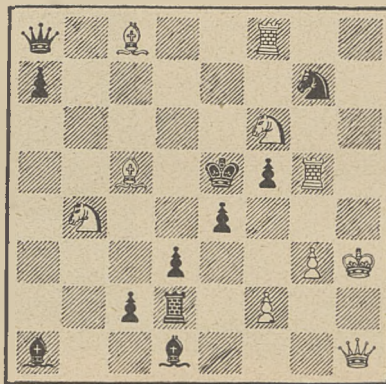
W tym numerze zamieszczamy dalsze zadania konkursowe nr. 4 i 5. Wiadomości szachowe oraz komunikaty w sprawie rozgrywek szachowych zamieszczać będziemy w dziale „Wychowanie fizyczne OMP”, w którym to dział „Szachy” będzie również ujęty.

Zadanie do art. pokazowego



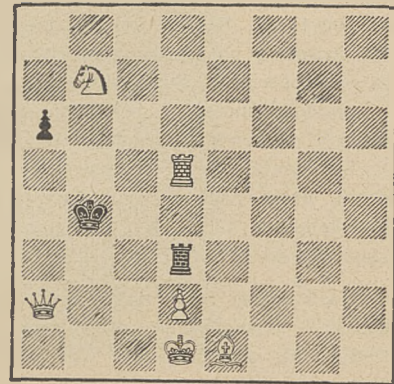
Mat w 2 posunięciach.

Zadanie nr. 4



Mat w 2 posunięciach.

Zadanie nr. 5



Mat w 2 posunięciach.

Z ŻYCIA NASZYCH ODDZIAŁÓW.

Sukces zespołu regionalnego Zarz. Okr. Chorzów, na przyjęciu bułgarskiego chóru „Gusła“ w Chorzowie.



Zespół regionalny z Chorzowa w czasie występów.

13 grudnia 1937 r. nadeszła wiadomość, że chór bułgarski „Gusła“ przyjedzie do Chorzowa. Magistrat miasta zwrócił się do Zarz. Okr. OMP. z prośbą o stawienie do dyspozycji na przyjęcie Bułgarów swego zespołu regionalnego.

Zorganizowaniem całej imprezy zajął się dh Nowak. Członków zespołu wiadomość ta mocno zaskoczyła i może trochę zdeprimowała. Jednak po wyłuszczeniu ważności dla organizacji zdobycia sukcesu na tego rodzaju występie, z zapałem zabrano się do kompletowania strojów. Z ogromnym napięciem i pewnym drżeniem oczekiwano występu, który nastąpił w dn. 15.XII.37. na pięknie przystrojonej zieleni i udekorowanej flagami bułgarskimi i polskimi, sali restauracji „Góry Wyzwolenia“.

Zespół regionalny trójkami, w pięknych strojach, przeszedł przez miasto kierując się ku Górze Wyzwolenia.

Na sali prócz Bułgarów, zebrali się najdostojniejsi goście z terenu chorzowskiego z p. Prezydentem miasta Chorzowa i Marszałkiem Sejmu Śl. Grzesikiem.

Po powitaniu i przemówieniu Marszałka Sejmu Śl. oraz Prezesa Chóru Bułgarskiego „Gusła“, orkiestra 75 p.p. odegrała hymn państwowy Bułgarski i Polski, a potem nastąpił uroczysty obiad, w czasie którego wystąpił nasz zespół.

W programie umieszczono recytację „Rzeczpospolita“, „Śląsk śpiewa“, wiązkę tańców śląskich i cieszyńskich oraz recytację „Błogosławiona dobroć“. Ażeby goście zrozumieli intencję poszczególnych obrazów, dh Nowak w krótkim przemówieniu scharakteryzował je.

„Rzeczpospolita“ wywarła na zebranych ogromne wrażenie, wprowadzając poważny nastrój.

Recytacja „Śląsk śpiewa“, bardzo starannie i wiernie oddana, może najbardziej przemówiła do duszy gości, pozostawiając w nich piętno niezatarte. Gorąco, bardzo gorąco ją oklaskiwali.

Najbardziej miły nastrój wywarły wiązanki tańców śląskich i cieszyńskich, oraz trojok stylizowany. Niektóre melodie tak się podobały gościom, że podchwytywali je i akompaniowali swymi basami. Pewne partie trzeba było

dwa razy powtarzać. Przerywane one były formalną powodzią oklasków. Tańce te, artystycznie wykonane, wywołały nienotowany entuzjazm tak wśród Bułgarów, jak i naszych gości. Brawo bili wszyscy, bez wyjątku. Bez oporu podchwytywali Bułgarzy swoje charakterystyczne huracz... co oznacza niech żyją. Miło szczególnie było zaobserwować ogromne zdziwienie, przechodzące w zachwyt u naszych gości z p. Marsz. Sejmu Śl. Grzesikiem na czele. Punkt kulminacyjny nastąpił przy recytacji „Błogosławiona dobroć“. Symboliczne wręczenie czarnego chleba, poprostu zelektryzowało wszystkich. Bezwiednie wszyscy powstałi z miejsc w czasie wręczenia chleba Prezesowi chóru „Gusła“, rozumiejąc, że dzieje się tu rzecz niezwykła, moment duchowego braterskiego zjednoczenia się serc. Wzruszenie spowodowane tak nastrojową chwilą było ogromne, tak, że w niejednym oku zaszklili się łza.

Prezes, ułamawszy kawałek chleba, spożył go, a następnie łamał się nim z p. Marsz. Sejmu Grzesikiem. Ze wzruszenia nie był w stanie podziękować za ten wspaniały symboliczny moment.

Entuzjazm doszedł do szczytu, gdy Młode Polki wręczyły Gościom bukietki kwiatów. Posypały się zewsząd pytania do jakiej zespół należy organizacji, kto jest organizatorem i wiele podobnych pytań. Goście obdarowywali członków autografami z braku innych upominków. Zachwyceni łamaną polszczyzną twierdzili, że Lwów, Kraków, Katowice to nic, Chorzów zrobił coś takiego, czego nigdy nie zapomną.

Zaznaczyć wypada, że wśród gości bułgarskich znajdowało się 4 redaktorów, którzy żywo się interesowali Młodzieżą Powstańczą i Młodymi Polkami. Druh Nowak musiał dokładnie objaśnić cele i zadania i strukturę naszej organizacji, twierdząc, że jest im to potrzebne do sprawozdań dziennikarskich.

Jak wielkie zrobił występ wrażenie na zebranych świadczy fakt, że prezes chóru „Gusła“ zaprosił wszystkich członków zespołu do Domu Ludowego na koncert gdzie p. Marsz. Sejmu Grzesik wydał dla tychże obiad.

Nowak Herbert.



Zespół regionalny w towarzystwie gości.

Rydułtowy, pow. Rybnik. Trzydzieści lat minęło od tragicznej śmierci śp. Fr. Chrószczka, którą poniósł na skutek prześladowań władz pruskich. „Drzymała Śląski“ zeszedł z tego świata, a dzieło jego, dzieło walki o niepodległość Polski, przeszło na syna Wilhelma.

Śmierć ojca nie przyczyniła się do upadku jego ducha, ale wprost przeciwnie, zahartowała go, wskazała mu drogę i cei życia. On to pracuje w różnych organizacjach zawodowych i społecznych, używa swego majątku dla budzenia ducha narodowego.

W jego domu odbywają się liczne zaprzysiężenia P. O. W., tu kształciły się pierwsze kadry powstańców, na jego domu już dnia 10.X.1918 r. zawisł sztandar polski, kiedy jeszcze wielu nie wierzyło w Jej powstanie.

Praca jednak dla Polski wcale nie była łatwą. Liczne cierpienia duchowe i fizyczne go nie załamały. Największą nagrodą dla niego to Wolność, o którą walczył i której się doczekał.

Twoje życie będzie przykładem dla wielu Ompiaków, jak należy pracować dla Narodu i Państwa. Cześć Ci, za Twoje wysiłki i owoce.

Wnuk „Drzymały.

Gwiazdka O. M. P. w Chorzowie.

W dniu 1.I.1938 r. zebrała się nasza brać „Młodopowstańcza“ z Starego Chorzowa przy wspólnym tradycyjnym opłatkem, ażeby przeżyć kilka chwil radości z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Uroczyste zebranie zagał dh prezes Nowak H., witając obecnych druhów, junaków i zaproszonych gości. Nawiązał potem w swym przemówieniu do uroczystości dla całego świata, jaką jest Boże Narodzenie, do tradycji zachowanej po dziś dzień, w szczególności do opłatkem i choinki. Przy końcu swojego przemówienia rozpoczął dh prezes łamanie się opłatkem i składanie sobie życzeń, zachęcając się w ten sposób nawzajem do ofiarnej współpracy w szeregach organizacji. Następnie składali nam życzenia noworoczne nasi goście: p. Adamiec F.—prezes miejsc. Koła Przyjaciół M. P., p. inspektor Janek, p. Mgr. Tarnawski, p. Jeleń—kierownik Urzędu Pośr. Pracy, p. Zięć—kierownik miejscowych ośrodków ogrodniczych i przedstawicielka miejsc. Tow. Młodych Polek.

Po tym dh prezes zainicjował śpiew kolend, które nas

już do reszty „rozebrały“ i wprowadziły w pogodny nastrój. W między czasie junak Biniek w imieniu całego oddziału złożył Gościom życzenia noworoczne, po czym dh prezes przystąpił do obdarowywania wszystkich gości, druhów i junaków, przy czym zaznaczył, że niektórzy junacy i druhowie całkiem zasłużenie otrzymują podwójne porcje orzechów, jabłek i ciastek. Teraz jeszcze więcej jest radości i świątecznego nastroju.

Z tym większą radością i ochotą zabieramy się do kolend, ale już na niedługi czas, bo po upływie kilku chwil witamy w naszym gronie ks. wikarego Kosyrzyka z kolendą. Ks. kapelan przebywa wśród nas nie długo, przemawia do nas w krótkich słowach, po czym nas opuszcza, my zaś na zakończenie całej uroczystości, śpiewamy wspólnie kolendę: „W żłobie leży...“

Nowak H.

Wielki koncert mandolinistów w Załężu.

Sekcja mandolinistów przy Oddziale Młodzieży Powstańczej w Załężu, zasilona orkiestrą mandol. „Echo“ z Dębu, urządziła w niedzielę, dnia 12 grudnia br. na sali p. Bortora koncert mandolinowy. Na program złożyło się wiele utworów, lekkich i poważnych, wiązanki pieśni legionowych, powstańczych, ludowych i wiele innych. Występ rozpoczął „Marszem Oddziału 42 (Załęże)“ kompozycji dyrygenta orkiestry dha Kowolika Emila. Orkiestra wystąpiła w mundurach. Publiczności bardzo dużo.

Zaznaczyć należy, że orkiestra przy Oddziale Załęże istnieje już od 3 lat. Dyrygentowi i kierownikowi, którzy w pracę wkładają maksimum wysiłku, należy się prawdziwe uznanie.

Oddział Młodzieży Powst. im. Winc. Lipa w Goduli.

Dorocznym zwyczajem urządzono w O. M. P. Goduła uroczystość św. Mikołaja, połączoną z wręczeniem pucharu zwycięskiej drużynie szachowej O.M.P. w Goduli przez insp. organ. drh Bujoczka.

Zebranych druhów i junaków oraz Del. Zw. Powst. Śl. p. Lubosa powitał serdecznie prezes O.M.P. drh Sosnowski, po czym na wstępie uczczono pamięć zmarłego druha skarbnika i kier. druž. junackiej Kortyczki Józefa. Po omówieniu spraw bieżących i wysłuchaniu krótkiego referatu



Zwycięska drużyna O. M. P. Goduła

o tradycyjnym obchodzie św. Mikołaja, ogłoszonego przez junaka Skware, przybył do nas św. Mikołaj, który przeprowadził szczegółową lustrację Oddziału, badając pod każdym względem życie organizacyjne w naszym Oddziale.

Zachęciwszy druhow i junaków do dalszej pracy nad wyrobieniem się na dobrych członków organizacji i nagrodziwszy ich podarunkami odszedł, żegnany marszem, odegranym przez orkiestrę.

W dniu 11. grudnia 1937 r. zmarł tragiczną śmiercią

ś. p. **KORTYCZKO JÓZEF**

który w OMP Godula dobrze się zapisał około prac drużyny junackiej.

Cześć Jego pamięci!

**Zarząd
OMP. Godula.**

Święty Mikołaj wśród junaków w Piekarach Śl. I.

Dzień 6-go grudnia, to wielkie święto dla naszych junaków. Zebrali się w tym dniu wieczorem w liczbie około dwudziestu. Ale nie tylko byli tam sami junacy. Byli również goście a mianowicie członkinie Towarzystwa Młodych Poiek.

Czekaliśmy tak na tego, który miał nam przynieść podarki. Wreszcie zaczęliśmy przygotowania do godnego przyjęcia świętego. Zaczęto ustawiać ławki tak, że w środku

było wolne miejsce i krzesło. Starsi druhowie także się już zeszli. Jak wedle zwyczaju przyjęliśmy naszego Mikołaja pieśnią „Myśmy przyszłością narodu“. Było nam trochę nieprzyjemnie, bo nasi goście trochę za cienko śpiewali.

W końcu drzwi się otwierają i wkracza nasz Mikołaj z wielkim pakunkiem w ręce. W drugiej ma wielką łaskę Woła nas po kolei i rozdaje owe smakołyki a nawet i zeszyty, które nam będą potrzebne przy egzaminie II-go stopnia sprawności junackiej. No i w końcu okłada nas swym niebieskim batem. Po tej operacji rozdaje znów podarki naszym gościom. Po chwili pożegnaliśmy go, a on znów poszedł sobie w świat.

Junacy porochozdzili się do domów, żywo rozprawiając o tak pięknej uroczystości.

Junak Behr Paweł.

Odpowiedzi Redakcji:

L. Morcinek, ref. ośw. w Szarłocińcu: Prosimy o przysłanie nam coś obszerniejszego. Felieton o gwiazdce, chociaż dobry, jednak za szczupły.

Oddział Palowice: 1) W sprawie pracy należy zwracać się do Zarz. Gł. OMP., 2) Okręg żorski zostanie w najbliższym czasie zreformowany. 3) Bezrobotni mogą otrzymywać mundury tylko za gotówkę, naturalnie po niższych cenach. 4) Spr. P. W. jest w trakcie załatwienia. 5) Odpowiednią sztukę teatralną należy sobie wybrać z kalendarza, stosownie do zainteresowań Waszej wioski, którą najlepiej znacie.

UWAGA!

Każdy Oddział powinien mieć wśród siebie co najmniej jednego przeszkolonego na kursie teatralnym w Cieszynie członka, który w przyszłości byłby reżyserem teatralnym.

Możliwość taka istnieje. Nie zaniedbujcie terminu podanego Wam w okólniku.